

Niech żyje rząd

robotniczy

i włościański!

Warunki prenumeraty

W Warszawie z odnośnieniem miesięcznym Mk. 550.—
bez odnośnienia „ 500.—
Na prowincji miesięcz. „ 550.—
Zagranicą „ 750.—

NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń:

w tekście (przed kron.) Mk. 75
Nekrologi „ 50
zwykłe „ 40
drobne za jeden wyraz „ 10
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.
Ogłoszenia w Nr. 5 niedzieli, o 25% droższe.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 druzg.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 175-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. Nr 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

W niedzielę, d. 5 marca, o godz. 11 rano w Sali Kino „Palace“, Chmielna 9, odbędzie się „Robotniczy poranek muzyczny“, poświęcony twórczości Mickiewicza i Chopina. Słowo wstępne n.t. „Mickiewicz jako poeta i rewolucjonista“ wygłosi poseł tow. Norbert Barlicki. W części koncertowej przyjmą udział: Prof. Stanisław Barcewicz, Prof. Konstanty Heinze, Maria Trampczyńska, Helena Zboińska-Ruszkowska, Stanisław Gruszczyński, Helena Uszyńska, Michał Tarasiewicz — akompaniuje Marjan Rudnicki.

Bilety nabywać można w sekretarjacie O. K. R. Al. Jerozolimskie 6 od g. 10 i przy wejściu od godz. 9.

Endeckie łgarstwa i wykręty.

Endecy zajęli spokojnie swoją porażkę w komisji spraw zagranicznych, kiedy to znaczną większością głosów uchwalono wniosek rządowy o „statucie“ dla Ziemi Wileńskiej. Nie zgłosili ani protestu, ani votum separatum. Snać od razu zorientowali się, że trzeba walkę przenieść na inny teren, na teren delegacji wileńskiej. Ks. Lutosławski postanowił z części delegacji wileńskiej uczynić taran przeciwko Rządowi polskiemu. Ks. Lutosławski, ofiarowując p. Skulskiego tekę prezydenta ministrów, pozyskał tego ambitnego, bez charakteru człowieka — i wspólnie zaczęli działać. Gra powiodła się o tyle, że delegacja przepłowiła się i w ten sposób umowa faktycznie nie mogła dojść do skutku.

Ale endecy osiągnęli za dużo w stosunku do swoich zamierzeń — osiągnęli tyle, że sami przerzucili się skutków swoich kłamstw. Odnieśli ten tryumf, że w delegacji wileńskiej nie znalazła się większość dla „statutu“ — ale zarazem obalili akt połączenia Wilna z Polską... Usunięcie jednego wyrazu, sprzecznego z ich nacjonalistyczną zachcianką, było dla nich ważniejsze od doprowadzenia do skutku połączenia. Okazali to nadzwyczajną zręczność, że — jak mówi przysłowie niemieckie — wyleli z wanny dziecko wraz z wodą... A przy tej sposobności obalili i Rząd, dla swego Rządu nie mając większości w Sejmie. Knowania ks. Lutosławskiego, który teraz podczas nieobecności — zapewne umyślnie — p. St. Grabskiego kieruje zagraniczną polityką endecji, doprowadziły do niesłychanego zawichrzenia, wciągnęły politykę polską w jakieś węzowisko groteskowo — tragicznych powikłań i niedorzeczności.

W takiej sytuacji endecja ucieka się do swoich wypróbowanych sposobów. Miotają się jak raniony smok, zionąc najbrzydlawszymi wyzwiskami i czarnoszczynami łgarstwami i tym obłokiem starając się dłubić swoje smoczysko.

Kłamają więc i fałszują na potęgę. Kłamią i fałszują jeszcze bardziej, niż to niedawno było z powodu sprawy przyłączenia pow. brasławskiego i lidzkiego do terenu głosowania. Kto dziś pamięta tę sprawę? Nikt o niej dziś nie mówi. A przecież endecja krzyczała w swoim czasie wniebogłosy, że to nowy rozbiór Polski, że to oznacza oddanie części ziem Rzeczypospolitej „obcemu Państwu“ i t. d., i t. d. Jakże rychno się okazało, że ta endecja kampania jest tylko stekiem demagogicznych kłamstw i bredni.

Obecna endecja kampania ma te same źródła i ten sam charakter. „Statut“ wileński, popierany przez ich ministra Skirmuntę, to niemiecko — angielsko — żydowsko-

masonska intryga... Rząd p. Ponikowskiego nie doszedł do porozumienia z delegacją wileńską, bo nie chciał dojść... Piłsudski wyjechał z Warszawy, bo przewidywał rozbiór się rokowań... i t. d., i t. d.

Przeczytaliśmy zaledwie drobniutką cząstkę tych bredni, które rozszalały się w endeckiej prasie, gdy kłótnia ks. Lutosławskiego i p. Skulskiego doprowadziła do tego skandalu, że akt przyłączenia Ziemi Wileńskiej nie mógł dojść do skutku.

Endecy czują swoją winę i wiedzą, że opinia publiczna zwraca się przeciwko ich niepoprawnemu warcholstwu. Wiedzą to i są niespokojni. A im są niespokojniejsi, tym głośniejszy krzyk i tym bezczelniej kłamią.

Piłsudski winien, bo go niema w Warszawie!... Gdyby był w Warszawie, to endecy krzykiliby, że winien, bo intryguje z Belwedera i nie pozwala robić ustępstw endekom...

Winawia się w delegację wileńską, że Piłsudski wyjechał, ponieważ nie chce się z nią widzieć, a nie chce się z nią widzieć, ponieważ niezadowolony jest z przyłączenia Wilna do Polski! Gdyby Piłsudski był w Warszawie, to by endecy pisali, że on to przepłowił delegację wileńską...

I miota się także oszczerstwami na człowieka, któremu również endecja hołd oddała w uchwale Sejmu wileńskiego o połączeniu się z Polską! Podziwiający tych obłudnych krętarzy!

Winien oczywiście także Askenazy... Gdyby nie Askenazy, Lloyd George zapomniałby o istnieniu Wilna a Hymans przyznałby Wilno Polsce „bez warunków i zastrzeżeń“ — z jednym tylko warunkiem i jednym zastrzeżeniem, całkiem po myśli endeków, żeby — broń Boże! — Polska nie dawała Ziemi Wileńskiej statutu.

Winien też Rząd p. Ponikowskiego, że się opierał, że trwał przy swojej formule, że nie chciał nie opuścić ze „statutu“. Co za bezczelność! Rząd odrzucił zwycięstwo nad ks. Lutosławskim w komisji zagranicznej. Ale jak śmiał nie uszanować woli Ziemi Wileńskiej, wcielonej w postać łódzkiego, p. Skulskiego, nie pozwalającego głosić według sumienia chłopu z Ziemi Wileńskiej...

prawodawczej i praktyce administracyjnej z konstytucją. Oczywiście nie może być statutu niezgodnego z Konstytucją — więc dodatek ten jest zupełnie zbędny. Nasza Konstytucja w art. 8-im wyraźnie dopuszcza możliwość autonomii terytorjalnej (samorząd bowiem ustawodawczy, o jakim mowa w tym art. jest nieczem innym jak autonomią). Ale w innych art. Konstytucja narzuca zasady autonomii nie określa bliżej, natomiast mówi tylko o samorządzie administracyjnym, nie mającym atrybucji ustawodawczych. Endecy chcą więc przez dodatek „zgodnie z Konstytucją“ zostawić sobie furtkę, aby „statut“ zgodny z § 3 Konstytucji, zwałować na podstawie § 65 — 67 tejże Konstytucji!

Chodzi więc endekom o podanie w

wątpliwą charakter „statutu“. Zgadza się teraz na „żydowsko — masonski“ wymysł z zastrzeżeniem, że zrobią wszystko, co będą mogli, aby z niego zrobić „województwisko-powiatowy“ samorząd.

Powiedz nam: tymczasem to tylko walka o słowa, którym dopiero walka w Sejmie o treść statutu nada właściwy sens. To prawda. Ale — niezależnie od tej czy innej formuły — endecy swoją warcholską taktyką antypaństwową, swoimi intrygami i wicherzeniami już pozbawili akt połączenia Ziemi Wileńskiej z Rzeczpospolitą znaczną część jego powagi w polityce międzynarodowej. Dla swoich partyjno-nacjonalistycznych mizernych celów nie zawahali się podkopać autorytetu Rzeczypospolitej.

Sprawa wileńska
i przesilenie gabinetowe.POSIEDZENIE PRZEDPOŁUDNIOWE
KONWENTU SENJORÓW.

Wczorajsze narady w sprawie wileńskiej i przesilenia gabinetowego rozpoczęły się posiedzeniem konwentu senjorów, na którym

P. marszałek zawiadomił o dymisji gabinetu. Zapytuje, czy nie możnaby zwołać komisji zagranicznej i co robić z posłami wileńskimi, którzy przyjechali.

Tow. Barlicki stwierdza, że ani obrady Sejmu, ani komisji nie są możliwe, dopóki trwa przesilenie.

Pos. Woźnicki oświadcza, że posiedzenie konwentu jest bezprzedmiotowe, skoro niema Rządu.

Pos. Dubanowicz z łagodnym uśmiechem, zwykłym cichym głosem proponuje powrót do znanej koncepcji ks. Lutosławskiego: niech Sejm Rzplitej przyjmie do wiadomości uchwałę Sejmu wileńskiego i po krzyku. Jest to teoretycznie dopuszczalne, ponieważ Sejm jest suwerenny.

Pos. Chądzyński energicznie protestuje przeciwko takim pomysłom. Musimy czekać na decyzję Naczelnika Państwa. Co się tyczy posłów wileńskich, na prawicę spada odpowiedzialność za niewyraźność ich sytuacji.

Tow. Niedziałkowski stwierdza, że komisja spraw zagranicznych odrzuciła przecie pomysł ks. Lutosławskiego. P. Dubanowicz chce uratować swych przyjaciół i przemówić porzucony projekt. Zresztą trzeba porzucić o tych delegatach, którzy akt podpisali, dając dowód, że chcą zjednoczenia z Polską. Wyjście jedyne: niech część delegacji, frondująca przeciwko Państwu Polskiemu akt podpisze.

Pos. Rutaj jest kategorycznie przeciwny robieniu z Sejmu konwentu z r. 1793. Trzeba czekać na decyzję Naczelnika, albo niech oporni delegaci podpiszą.

Na wniosek pos. Rossela posiedzenie odroczone aż do otrzymania wiadomości, czy dymisja przyjęta.

PRZYJAZD POSŁÓW SEJMU WILEŃSKIEGO.

Posłowie wileńscy przybyli do Warszawy ok. godz. 11 rano prawie w pełnym składzie. Na dworcu powitali ich przedstawiciele Sejmu z p. wice-marszałkiem Osieckim na czele, przedstawiciel Rządu dyr. dep. Studziński, oraz przedstawiciele miasta z prez. Nowodworskim. Z dworca posłowie wileńscy udali się częściowo do przygotowanych dla nich pokoi w Sejmie, częściowo do lokali prywatnych.

NARADY POSŁÓW WILEŃSKICH

O godz. 1 po poł. w jednej z sal sejmowych rozpoczęło się posiedzenie posłów Sejmu wileńskiego dla wyjaśnienia sytuacji, wytworzonej niepodpisaniem aktu połączeniowego, oraz wynalezienia takiego wyjścia z tej sytuacji, które umożliwiłoby w jaknajkrótszym czasie załatwienie sprawy. Dyskusja rozpoczęła się od wzajemnych wyrzutów i wytykań, kto był powodem, że dotychczas nie załatwiono podpisania aktu połączenia. Obrady trwały do godz. 3½ po poł., poczem wszyscy posłowie wileńscy przerwali wzajemne rekryminacje dla spożycia obiadu, którym w restauracji sejmowej podejmował ich marszałek Trampczyński.

UROCZYSTOŚĆ NARODOWA POD
PROTEKTORATEM P. GLĄBIŃSKIEGO.

Tymczasem na placu Trzech Krzyży, przed kościołem zebrało się kilkaset osób ze sztandarami cechowymi, kościelnymi i płakami Związku Ludowo — Narodowego. Ze stopni kościoła przemówił p. Głabiński, który oświadczył, że z powodu „deszczu“

pochód do katedry został odwołany, a uroczyste „Te Deum“ celebrowane będzie w kościele św. Aleksandra. Manifestanci udali się do kościoła, w którym znaleźli się również posłowie wileńscy z prawicy, posłowie prawicowi Sejmu warszawskiego, weterani 1863 roku, prezes prezesów hr. Adam Zamoyski gen. Haller, no i przedstawiciele cechów, magistratu, korporacji studenckich i t. p. Kazanie prawil ks. arc. Teodorowicz. Odśpiewano „Te Deum“, „Boże coś Polskę“ i na tem zakończono uroczystość.

Przyjazd Sejmu wileńskiego, powitanie posłów wileńskich przez ludność Warszawy i manifestacja „narodowa“ miały stać się w ręku prawicy potężnym argumentem demagogicznym dla poparcia ich żądań. Okazało się jednak że nawet wśród prawicy Sejmu wileńskiego przeważają prądy pojednawcze, które coraz więcej brały górę, w miarę przedłużania się pobytu w Warszawie. Manifestacje zaś wypadły wprost kompromitująco blado i nawet endeckom brakło bezczelności aby powoływać się na nie, jako na wyraz woli ludności i czynnik, z którym należy się liczyć.

Zmiana nastrojów endecji, od której w dodatku zaczął się już odwracać p. Skulski uwydatniło się jaskrawo na wieczorowym posiedzeniu konwentu senjorów.

POSIEDZENIE WIECZORNE KONWENTU SENJORÓW.

Po otwarciu posiedzenia wieczornego p. Skulski oświadczył, że Rząd mógłby, jego zdaniem, dojść do porozumienia z delegacją wileńską o ile ona na to się zgodzi, żeby włączyć do tekstu aktu wyrazy „zgodnie z Konstytucją“, jeżeli komisja zagraniczna wytłumaczy je, jako nie przeczące intencji poprzedniej uchwały.

Tow. Daszyński podniósł, że przedewszystkiem trzeba się dowiedzieć, czy cała delegacja zgodziłaby się na podpisanie aktu w tem brzmieniu i czy Rząd podjąłby się wznowić rokowania na tej podstawie.

Po krótkiej dyskusji marszałek oświadczył, że zaproponuje p. Naczelnikowi Państwa aby nie udzielił dymisji gabinetowi i że wygada opinię delegacji wileńskiej.

Pos. Dubanowicz zaproponował zwołać komisję spraw zagranicznych, niezależnie od tego, jaki będzie wynik kroków marszałka.

Wniosek ten upadł, postanowiono zwołać konwent na dziś o godz. 12. przedtem jednak tow. Daszyński i p. Woźnicki oświadczyli że posiedzenie komisji zagranicznej byłoby możliwe tylko w tym wypadku, gdyby prawica zgodziła się nie wracać do sprawy już przesądzonej (t. j. nadania statutu ziemi Wileńskiej). Pos. Głębiński stwierdził intencją Z. L. N., że walkę przeciwko statutowi prawica podejmie w przyszłości w tym wypadku zaś stanie na gruncie faktu dokonanego.

Tow. Daszyński zapytał, czy prawica, używając terminu „zgodnie z Konstytucją“ pojmując nadal ten termin wyłącznie w znaczeniu art. 65 ustawy konstytucyjnej, który mówi o organizacji samorządu wojewódzkiego, czy też w sensie art. 3, który

przewiduje autonomję w zakresie nietylko administracyjnym, ale i ustawodawczym. Na to ks. Lutosławski odrzekł ze smutkiem, że pojmując całą konstytucję, uważając poprzednią uchwałę komisji narazie niestety, za fakt dokonany.

SPRAWA GABINETOWA.

Pismo p. Ponikowskiego do Naczelnika Państwa zawierające prośbę o udzielenie dymisji całemu Rządowi, przetelegrafowano do miejsca pobytu Naczelnika Państwa do Warszawy w ciągu wczorajszego dnia. Po południu jednak przysłała wiadomość, że Naczelnik Państwa przyjedzie do Warszawy dopiero dziś rano. Tak więc sprawa przyjęcia dymisji gabinetu została otwarta. Tymczasem stronnictwa sejmowe jednocześnie ze sprawą wileńską zajmowały się przesileniem rządowym, aczkolwiek w mniejszym stopniu.

Jedynie p. Rataj bardzo wziął do serca dymisję Rządu.

W kuluarach zaczęto już nawet mówić o gabinetcie... Rataja. Gabinet ten miał się opierać na większości złożonej z „Piasta“, „Wyzwolenia“, N. P. R., „Stapińczyków“, ewent. grup p. Skulskiego i K. P. K. P. Rataj chciałby w tym gabinetcie zostać... ministrem spraw zagranicznych. Pomysł ten, który narodził się w otoczeniu p. Rataja, nie znalazł nigdzie poparcia i przestał wogóle mówić o przyszłych kombinacjach rządowych aż do wyjaśnienia się, jak będzie załatwiona sprawa podpisania aktu połączeniowego.

Późnym wieczorem bardzo długo naradzała się delegacja wileńska nad wynalezieniem takiej formuły, któraby była do przyjęcia dla wszystkich bez wyjątku członków delegacji. Szło mianowicie o redakcję art. 3 aktu połączeniowego, do którego miały być dodane wyrazy „zgodnie z Konstytucją“. Wśród delegacji rozlegały się również głosy aby zwrócić się do p. Ponikowskiego by — w związku z dojściem do kompromisu i podpisaniem aktu przez całą delegację — zgodził się nadal pozostać na stanowisku wraz z całym Rządem.

UZGODNIENIE TEKSTU W DELEGACJI.

O północy doszło do uzgodnienia tekstu w delegacji wileńskiej.

Prawica zgodziła się, żeby sprawę statutu umieścić nie we wstępie, lecz w art. 3. Lewica zgodziła się, aby po słowach „Statut ziemi Wileńskiej“ dodać „zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej“.

Art. więc 3 brzmiałby, według projektu delegacji, jak następuje:

„Rząd oświadcza, że Sejm Rzeczypospolitej ustalił statut ziemi Wileńskiej, zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej“.

Lewica uzależniła zgodę swoją na ten dodatek od zgody Rządu polskiego, ponieważ już poprzednio uzgodniła swoje stanowisko w tej sprawie ze stanowiskiem Rządu.

W razie dojścia do skutku porozumienia z Rządem, słowa „zgodnie z Konstytucją“

„Rzeczypospolitej“ będą dopisane do aktu na którym położono już 10 podpisów. Późem prawica podpisze akt.

Mały feljeton.

„CHOLERA BEZ ZASTRZEŻEN“.

Sobota miała być dniem uroczystym. Pan Marszałek kazał do Sejmu zwieźć dużo kwiatów, krzewów, zieleni. Prezydent rządu urządził raut. Projektowano manifestacje, śluby, przysięgi, mowy, obrzędy, msze, procesje, kadzielnice i kazania. Już od piątku tu i tam zwisały z domów sztandary. Stolica gotowała się do uroczystości.

Ach „bez zastrzeżeń“ bez żadnych warunków miało się uściśnić Wilno z Warszawą, Krakowem, Lwowem i Poznaniem. To też delegaci wileńscy jadąc do Warszawy, w pociągu jeszcze przeczytawszy plan uroczystości oraz akt połączenia ze „statutem“ włącznie, żadnych istotnie nie mieli zastrzeżeń.

Skoro bowiem Rząd Rzplitej wraz z komisją zagraniczną uznały konieczność „statutu“ — trudno. Nie będzie dziecko robiło matce zastrzeżeń po wiekowej rozłące.

Dopiero kiedy delegaci wstąpili na bruk stołeczny, zjawił się przed nimi ks. Lutosławski z posłem Skulskim. Ci notoryczni patrioci rzucili się w objęcia Wilnian i roniąc łzy wołali: „Ach, mili, bracia kochani, rodaki lubie, dzieci grodu Giedyminowego, witajcie bez zastrzeżeń, albowiem kochamy was bez zastrzeżeń i wy nas też chyba bez zastrzeżeń. A więc, bójcie się Boga, nie podpisujcie aktu połączenia — bez zastrzeżeń. Albowiem miłość bez zastrzeżeń jest ślepą. O kochani, o drodzy, o mili — idźcie naszym śladem. Myśmy też nigdy w uczuciach do matki nie byli bez zastrzeżeń. Ta zasada niepostrzeżenia wszczepiła nam się w krew. My już bez zastrzeżeń istnieć nie umiemy. Przypominamy wam tedy przestrożę, że strzeżominy Pan Bóg strzeże. Ostrzegamy was tedy, ażebyście się strzegli postępować bez zastrzeżeń. Przestrzegajcie zastrzeżeń i postępujcie w imię zastrzeżeń, stając w tej stolicy naszej jednakowoż bez zastrzeżeń. Strzeż was Bóg. Amen!“

Są wgnie i gazy trujące, są też słowa i mowy, które są jak gazy trujące. To też ośmiu delegatów wileńskich pod wpływem mowy patriotów z zastrzeżeniami, kochającego Boga i ojczyznę — ale również z zastrzeżeniami, dostali kołowacizny. Jeden tylko z nich, poseł Kłyszewski, miał poczucie, że popadł w dur, ale gdy się miał ocknąć, stanął nad nim dwaj notoryczni patrioci ze szprycą i wstrzyknęli mu świeżą dawkę zastrzeżeń.

I stało się, że naraz wszystko pokryło się jakąś mętną mgłą trującą. Delegaci, którzy przyjechali łączyć się z Polską odmówili połączenia. Festy, mowy, msze, śpiewy, bankiety odwołano. Rząd Rzplitej, tak bez zastrzeżeń ukochanej przez synów wileńskich dostał od nich takiego kukuksa w bok, że się zachwiał. Druć telegraficzny

rozniósł po świecie wieść, że w Warszawie zapanowała zaraza trująca mózgi i serca, którą rozniecili ks. Lutosławski i Skulski, nazywając ją: „cholera bez zastrzeżeń“. Skutkiem tej cholery stolicę Polski zalały mętne wody, w których notoryczni patrioci zaczęli ryby łowić na bankiet dla swej kliki a na stypę — wileńską.

A krzewy, które wciąż czekają w Sejmie na uroczyste zaślubiny Wilna z Warszawą, też widocznie tknięte „cholera bez zastrzeżeń“ żalobnie zwiesiły gałązki.

Zysław.

Bolesław Lubicz-Zahorski

Wczorajsze dzienniki w dziale „wypadków“ doniosły o tragicznej śmierci pomocnika bibliotekarza Biblioteki Publicznej — Bolesława Zahorskiego. Zahorski wszedł na dach szklany, aby tam coś naprawić — spadł i zabił się na miejscu.

Ofiara tragicznego wypadku to nasz stary towarzysz — „Filip“, „Lubicz“, „Zygmun Ból“, agitator partyjny, członek organizacji bojowej za czasów carskich, żołnierz walki zbrojnej o Niepodległość, publicysta i poeta.

Każdy, kto znał „Bóla“, kto patrzył na jego niezmordowaną pracę, na jego szlachetne ofiarstwo, ten kochał tego człowieka o kryształowym charakterze. I wszystkich nas wstrząsnęła do głębi wiadomość o bezmyślnym, okropnym wypadku, który położył kres temu bujnemu życiu.

Bolesław Zahorski od wczesnej młodości, od lat szkolnych był „czerwonym“. Urodzony w Mińszczyźnie, w pow. borysowskim, już w szkole realnej w Mińsku buntował się przeciwko niewoli carskiej i klerikalnej niewoli ducha. W Warszawie był studentem Politechniki, tu przekonania jego dojrzały i wstąpił w szeregi P. P. S. Rzucił się w wir Rewolucji 1905 r. Natura rycerska i głęboko uczuciowa, rwał się do bezpośredniej walki z caratem. Przyjęto go do organizacji bojowej, gdzie pracował w technice. W r. 1906 sąd wojenny skazał go na 4 lata katorgi. Wkrótce uciekł z Zerentuja z „wolnej komendy“, do której go przydzielono z powodu słabego zdrowia. Tow. Lubicz znowu stał do pracy w kraju. W r. 1908 i 1909 jest okręgowcem partyjnym i bojowym w Łodzi, jednocześnie redaguje „Łódzianina“. W r. 1909 wybrano go na Zjeździe do Centralnego Wydziału organizacyjno-agitacyjnego. Skompromitowany w Łodzi, pracuje w Zagłębiu Dąbrowskim. Następnie pracuje w tajnej drukarni partyjnej w Kijowie. Tu dojrzał go „znajomy“ z Łodzi szpicel. Lubicz musi uciekać za kordon, tembardziej że denerwująca i wyczerpująca praca „nielegalna“ wyniszczyła i tak już wątły organizm. W Galicji Lubicz oddaje się pracy literackiej,

Sprawozdanie literackie.

St. A. Radek. Ostatnia deska ratunku i inne nowele. Słowo wstępne Z. Kisielewskiego. Nakładem Księgarni Robotniczej, Warszawa—Lublin, 1922.

Dużo się pisze obecnie o „nieznanych żołnierzach“ wojen ostatnich, czi się ich pamięć i mogiły. Ale robotnik i socjalista polski winien przedewszystkiem złożyć hołd „nieznanym żołnierzom“ rewolucyjnej nieśmiertelnej bojówce P. P. S., która na długo przed wojną światową podjęła walkę oreną o Niepodległość i Socjalizm. Właśnie teraz, gdy okres ten należy już do przeszłości i gdy w obliczu dnia dzisiejszego zdajemy sobie sprawę z doniosłej roli, jaką odegrała bojówka P. P. S. w walce o wyzwolenie narodu i z niespożytych zasług jej wybitniejszych wodzów, właśnie dziś socjaliści polscy i ci z literatów, którzy współdziałali w walce oreną P. P. S., lub jej tylko sprzyjali, a pozostali wierni dawnym ideałom i sympatjom, obowiązani są przypomnieć społeczeństwu krwawe, a chlubne dzieje „nieznanych żołnierzów“ — bojowców.

Książka St. A. Radka przeważnie poświęcona jest właśnie „nieznanym“ bojowcom i pod tym względem jest bodaj pierwszą próbą literacką w tej dziedzinie. Wprawdzie bojowców ma już piękną kartę w literaturze polskiej, zapisaną piórem takiego Żeromskiego, Struga, Daniłowskiego i in. Ale wszystko, co się dotychczas pisało o bojowcach, odnosi się albo do znanych i popularnych bohaterów, kwiatu młodzieży polskiej, która poświęcała szczególnie własne, karierę i życie dla „sprawy“. U Radka mamy jedną tylko nowelkę p. t. „Dwa śluby“, gdzie bohaterem jest inteligent i gdzie zawarta jest cicha, a przejmująca tragedia wyrzeczeń, ofiar i poświęceń — się jednostki, oddającej siebie na cał-

palenie dla dobra ludu i idei. Wszystkie inne nowele, zawarte w omawianej książce, a poświęcone bojowcom (jest ich 7 na ogólną liczbę 14), mają za bohaterów zwykłych żołnierzy rewolucji, robotników i chłopów. I jak na wojnie szeregowiec nie mędrkuje i nie rezonuje, jeno wykonywa rozkazy — tak też bojowcy Radka nie rozprawiają o sobie, nie mówią skąd przyszli i co zamierzają, lecz działają. Stąd wartość nowelek, opisujących pewne zdarzenia, pewną „robotę“ bojową, pewną przygodę dziwną, a unikających wszelkiego gaduślawa, wszelkiego „fla“, rozgadania, czego treść opowiadania. Nawet w „Dwóch ślubach“ wstęp, niezbędny dla zrozumienia charakteru i czynów bohatera, ograniczony jest do najszczuplejszych rozmiarów i ustępuje natychmiast miejsca opisowi akcji.

Jest to rys ciekawy i bardzo dodatni. Dowodzi — jak słusznie podkreśla w swym wstępie Kisielewski — męskości talentu Radka. Zresztą rys ten wypływa, jak wspomnieliśmy, z samego charakteru utworów i działających w nich osób. Bojowca poznaje się po tem, co robi, a nie po tem, co mówi. Ale i sama mowa jest tylko uzupełnieniem akcji, jej częścią składową. Otrzymujemy w rezultacie utwory o tak idealnej zwięzłości formy, jak np. „Monopol w Promniku“ lub „W Studni“. Można by zapytać: gdzież w tym zwartym opisie walor literacki, strona artystyczna? Gdzie różnica między opowieścią kronikarską, a dziełem sztuki?

By odpowiedzieć na te pytania, należy przeczytać utwory Radka i odczuć tajemnicę talentu. Nie wdając się w roztrząsanie teoretyczne, stwierdzamy: Radek nie opisuje zwyczajnie wydarzeń, choćby historycznie najważniejszych (w zbiorze omawianym takich wogóle niema), lecz wybiera epizody, napozór blade, ale dla jego celów artystycznych najbardziej odpowiednie. Epizod ten przedstawia w ten sposób, że obok ciekawej fabuły daje doskonałe sylwetki, a nawet skończone portrety osób

działających, wyrastające z toku samej akcji. Ten właśnie „sposób“ opowiadania, to wplatanie osób do fabuły i przeplatanie wzajemne w jedną całość artystyczną — stanowi tajemnicę talentu Radka.

Jednym z najlubiejszych środków artystycznych autora i — przyznać trzeba — najsilniejszych, jest jego humor. Humor rozwiany jest prawie po wszystkich nowelkach, a w niektórych („Monopol w Promniku“, „Czaty“, „Polityk“, „Korespondencja“, „Jak ojciec Ryczek chciał „robić“ żandarma“, „W Studni“, „Majdan“, „Nieudały zamach“) góruje nad całym utworem, zabarwiając go w swoisty sposób, albo też tkwi w samym już pomysle.

Ach ten humor! Świadczy on znowu o talencie Radka i jego darze obserwacyjnym, ale źródło jego — w tej formie, w jakiej przejawia się w utworach Radka — tkwi znowu w „materiale“ samym, z którego autor czerpał tematy. Uprzymiśnijmy sobie, że bojowcy, byli garską, walczącą w najtrudniejszych warunkach, otoczoną nienawiścią większości „dobrze myślących“ społeczeństwa, mającą przeciwko sobie potężnego, arcypotężnego wroga. A mimo to ta garska „szaleńców“ sieje postrach w kraju, zniewala do szacunku i czci. Ta niewspółmierność między walczącą bojówką a zwalczanym najazdem, między siłą fizyczną rządu rosyjskiego, a potęgą moralną bojowców — kryje w sobie tyle pokładów naturalnego humoru, że wystarczy „ręką sięgnąć“, by czerpać bez końca. Każde zwycięstwo, odniesione przez bojowców w warunkach, w jakich zmuszeni byli walczyć, było zwycięstwem Dawida nad Goliatem, narażało na śmiech potężnego, a tak słabego wroga. A obok zwycięstw, które wymagały ze strony bojowców wielu wysiłków i ofiar, ileż było niezliczonych „kawalów“, często przygodnych, często improwizowanych na poczekaniu!

Takich „kawalów“ pełno w książce Radka. Są to epizody nadzwyczaj komiczne, groteski żywiołowe, a że aktorami są lu-

dzie prości, „nieznani“ bojowcy, prostota idzie w parze z naturalnością, komizm z rubasznnością. Niekiedy Radek osiąga efekt wprost monumentalny, jak np. we wspomnianym już „Monopolu w Promniku“. Tu czuć już jakby patyne legendy, narastające na dziejach sławnej bojówki. Mimowoli nasuwa się porównanie do „bylinami“ rosyjskimi (pomimo olbrzymich różnic w epokach, środowiskach, powstaniu obu gatunków dzieł), gdzie fantazja ludowa wyposażała swych bohaterów we wszelkie cnoty, jakie sama najbardziej ceniła.

Oprócz nowel, poświęconych bojowcom, jest kilka nowel, opisujących życie więzienne, jedna („Mogiłka siostry“) wzrosła na gruncie nędzy społecznej proletariatu i pokazuje nam, jak dojrzewa w dziecku bojownik socjalizmu. Wszędzie Radek przemawia językiem faktów, językiem realizmu, sam trzymając się w cieniu. Gdy trzeba, zdobywa się na liryzm człowieka, nienawidzącego ucisku i nędzy. Ale chwile takie są rzadkie: bojowiec niełatwo się daje unieść uczuciom.

W dobie rozwielmożenia bełkotu futurystycznego i wyuzdanego erotyzmu (w książce Radka niema ani jednej bohaterki-kobiety, ani jednej historii miłosnej!), utwory Radka działają, jak świeża kąpiel w dzień upalny. Burżuazja nie będzie go czytała, nie dla niej też pisał. Ale nie ulega wątpliwości, że utwory Radka, gdy znajda tłumacza, chciwie czytane będą przez proletariaty wszystkich krajów. A już robotnicy polscy obowiązani są czytać i rozpowszechniać książki Radka. Nietylko ze względu na jej wartość, ale też ze względu na samych siebie, na konieczność pielęgnowania świetnej tradycji walki proletariatu polskiego i uczczenia najlepszych i najofiarniejszych, acz bezimiennych jego synów.

Borski.

jednocześnie czynnym będąc w Związku strzeleckim. Po wybuchu wojny idzie do zaboru rosyjskiego z Legionem Piłsudskiego, służąc w I Brygadzie z początku jako szeregowiec. Po kryzysie w Legionach działał w P. O. W. i w partii — znowu na posterunku łódzkim. Po wypędzeniu okupantów i zdobyciu niepodległości wstępuje do wojska polskiego. Następnie z ramienia P. O. W. wyjechał na Kijowszczyznę — potem przeniósł się do Mińska i Wilna, gdzie prowadził żywą działalność kulturalno-oświatową. Następnie pracuje na Łotwie w Polskim Biurze Prasowym, jednocześnie organizując repatriację Polaków, przybyłych z Rosji przez granicę łotewską.

Przed kilku miesiącami przybył do Warszawy, gdzie chciał osiedlić się na stałe. Otrzymał posadę pomocnika bibliotekarza i zamieszkał w Bibliotece z niedawno poślubioną żoną — w suterynie, gdzie był poprzednio skład starych rupiec. Innego mieszkania w Warszawie nie mógł znaleźć...

I tu spotkała go śmierć okrutna i nie-

spodziewana. Biblioteka Publiczna nie ma funduszy... W Warszawie, gdzie w ciągu karnawału miliony rozrzucone są na pijane zabawy i lubieżne tańce, urzędnik Biblioteki publicznej sam musi naprawiać dach... Biblioteki nie stać na sprowadzenie fachowca... O, jakim oskarżeniem jest o-kropna śmierć Bolesława Zahorskiego — naszego barbarzyństwa, potworności naszych stosunków, w których na wszystko znajdują się pieniądze — tylko nie na to, co stanowi o cywilizacji społeczeństwa...

Zygmunt Bół zostawił po sobie piękny dorobek literacki w postaci wielu utworów lirycznych, rozproszonych przeważnie po czasopiśmie. Szczerze, serdecznie, zapisał i głęboka ideowość cechująca poezję Bolesława Zahorskiego.

Z niewymownym żalem patrzymy, jak odchodzi w wieczność ta świetlana postać towarzysza naszych boi i prac, rycerza Niepodległości, poety-działacza!

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w środę ze szpitala garnizonowego przy ul. Długiej.

Repatriacja z Rosji.

VI.

Kwarantanna, jakiej podlega repatriant na polskiej stronie, trwa 3 dni.

W Baranowiczach, przez które miałem szczęście jechać, wygląda to następująco.

Po wyjściu z wagonów repatrianci dowiadują się, że wyznaczono im baraki, przyczem następuje podział na gatunki: lepszych i gorszych. Lepsi, czyli tak zw. inteligencja ma być osobno. Gorszy, czyli znowu prostactwo, ładują się gdzieindziej. Poza tymi dwoma gatunkami jest jeszcze „nadgatunek” osób, które absolutnie „nie-wygód” znieść nie mogą i odrzuca, z miejsca, powołując się na błękitnokrwiste rodowody i zasługi przodków, żądają przywilejów mieszkaniowych i pokarmowych. Zazwyczaj są to historyczne damy, rozpoczynające przemówienia swoje od słów: „mój mąż”, a dalej: „ja nie mogę spać razem z innymi”.

Budynki i urządzenia, zajmowane przez cały aparat repatriacyjny w Baranowiczach — tworzą prawie niewielkie miasteczko, które leży w odległości kilku wiorst od właściwych Baranowicz.

Po przybyciu do baraku repatriant dowiaduje się, że czeka go kąpiel, dezynfekcja i defensywa.

A więc kąpiel. Pozał się, Boże! W grudniu w marnej budzie daje się repatriantowi nawpółzimną wodę, aby się wymył. Zębami się dzwoni, a mimo to łok, ścisł, że palca niema gdzie wcisnąć.

Rzeczy oddane do dezynfekcji i dezynsekcji (odwieszalni) wracają stamtąd w straszliwym stanie, pomięte, jakby je „psu z gardła” wyciągnięto.

Każdy z „szanujących się” rodaków unika oczywiście wszelkich tych operacji kwarantannowych, które nie a nie przeciw tyfusowi nie pomagają. Tyfus też z Baranowicz nie zniknął i zabiera nie tylko wycieńczonych jadzą repatriantów, ale i urzędników miejscowych, nie wyłączając członków amerykańskiego Y. M. C. A.

Pokarm, jaki się repatriantom wydaje — nie należy do nader pożywnych. Wodniśta zupka z kaszką i to w niewielkiej ilości nasycić, rzecz prosta, nie zdoła.

Wyjątek robi się dla dzieci, które otrzymują coś lepszego.

Tego samego wieczora, gdy znużeni podróżni już zdążyli rozłożyć się na brudnych narach ziemnych baraków — zgłasza się tam „ktoś”, kto prosi o łaskawe udzielenie informacji „o bolszewikach”.

— Rodacy! — powiada taki pan — gdyby kto chciał pomówić ze mną poufnie, będzie łaskaw zgłosić się do nas... Dyskrekcja zapewniona.

Chętnych jest, jak powiadają, zawsze sporo. Konfidenści robią swoje — i w rezultacie ich wynurzeń policja przychodzi po jednego, po drugiego, trzeciego i t. d.

Tu dopiero złość ludzka znajduje pole do popisu. Pan X. ma złość do pana Z. — więc jest sposobność, i pana Z. odrazu sadzą na ławie oskarżonych o „bolszewizm”.

Starym i znanym jak świat jest pewnik, że wszystko, co jest tajne, co nie ma kontroli słońca, sprawdzianu oka społecznego — jest wyłęgarnia zbrodni, siedliskiem „ciemnych” spraw. Stara „Ochranka” carska ma w tym duchu całe dzieje. Nowa ochranka, bolszewicka Cz. K., też pełna jest ponurych tajemnic, o których społeczeństwo, świat cywilizowany, dowie się — dopiero kiedyś. I polska defensywa niezaprawdę posiadać musi swoje „sprawki”, które chlubny kulturze polskiej nie przyniosą i nie przyniosą.

W takich Baranowiczach defensywa na podstawie głosów doniesień zatrzymała np. z naszego eszelonu szereg osób, którym nie przestępnego udowodnić nie można było, ale ciążył na nich „szepnięty” przez kogoś zarzut, że to „bolszewik” — i to wystarczało, aby członka z eszelonu wyrzucić, aresztować, obchodzić się z nim bru-

talnie i trzymać go do czasu — „aż się przyzna”.

Wartość repatriantów polskich, powracających z Rosji, naogół nie jest wielka. Większość jest zdemoralizowana, jak sama Rosja, gdzie poziom etyczny ogromnie nisko padł i gdzie niemal że pierwotna walka o byt, o miejsce u koryta, wyjawiały najbardziej zwierzęce strony natury ludzkiej.

Polacy w Rosji ostatnimi czasy, gdy życie stwarzało codnia coraz to nowe i coraz bardziej nienormalne warunki istnienia, które wartość człowieka, jako takiego, zaczęły sprowadzać do zera, polującego na „kawałek chleba” bez przebierania w środkach — Polacy ulegli wpływom otoczenia rosyjskiego i w pierwszym rzędzie odbyli praktykę spekulacji.

Jak wiadomo, cała Rosja, z nielicznymi wyjątkami, składa się obecnie ze spekulantów, którzy, przelicytowując się wzajemnie, prowadzą handel wszelkim rodzajem dóbr, poczynając od funta soli, a kończąc na starożytnych zabytkach i drogich kamieniach. Łapownictwo kwitnie po dawnemu. „Miljonowe” zarobki powstają drogą pomnożoną o tysiąc oryginalności, których przedtem nie znano. Z hasła „kto nie pracuje — ten nie je” zrobiono kpinę, upowładniającą do lenistwa i próżniactwa. Ośmieszono je tak samo, jak wysmiano słowo „towariszcz”.

Oto obrazki. Tragarz na stacji w Moskwie zarabia dziennie około 2 milionów rb. sowieckich, bo jest w znowie z kasjerem, zawiadowcą i t. d. On bierze za bilet, za miejsce w wagonie, za kolejkę, niemal za powietrze, którym pasażer będzie w drodze oddychał.

Albo. Dyrektor fabryki szpagatu jest stosunkowo słabo uposażony, ale zarobek jego miesięczny sięga miliardowych sum. Czemu? No bo szpagat oficjalnie wolno mu sprzedawać (grudzień 1921 r.), po 260.000 rb. za pud, podczas gdy cena rynkowa wynosi 1.000.000.000 rb. Każdy się domyśli, że dyrektor musi „coś” mieć na pudzie.

Albo taki obrazek rosyjsko-syberyjski. Kwarta mleka w Irkucku (wrzesień 1921 r.) kosztowała 15.000 rb. Ale gdy tylko mleczarki z drugiego brzegu Angory nie zjechały na targ miejski — odrazu cena podskakiwała do 20 i więcej tysięcy.

Bez spekulacji Rosja obecna nie da się pomyśleć. Spekulują wielcy i mali! Takiego np. Arcybaszewa (autora „Sanina”) pociągnięto trafunkiem do odpowiedzialności za spekulacje. Słynny satyryk Demjan Biedny wcale nie jest taki biedny, jak się niewinnie pisze — i pieniądze ponoć zrobił nie na poezji i satyrach. Szalapin zaś w dni, kiedy Rosja ciężko głodowała, żądał za „dobroczyńny” występ tylko 10 pudów „krupczatki” (białej maki), która była przedmiotem „marzeń” świątecznych. Na jednym tylko z bazarów syberyjskich widziałem ministra oświaty Republiki Dalekiego Wschodu, który przejeżdżając ze wschodu do Moskwy sprzedawał na targu „partję” igieł do szycia.

W takiej atmosferze przebywali w Rosji Polacy, owi repatrianci, którzy teraz do Polski wracają zasobni w doświadczenie w bezwzględnej walce o bytowanie.

W Polsce zresztą spekulacja i łapownictwo kwitnie również na dobre. Do takich np. objawów należy „pasek” mieszkaniowy, sięgający milionów marek.

W Rosji pozostaje jeszcze znaczna liczba Polaków — przyszłych repatriantów na wiosnę r. b.

Czy i nadal będzie się odbywała w taki sam sposób, jak dotychczas?

Tadeusz Długoszowski.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

Listy z Wiednia.

(Korespondencja własna).

Nowe ustawodawstwo finansowe. — Panośnienie się klerykalizmu. — Walka przedwyborcza na Węgrzech.

Cały czas istnienia Republiki austriackiej wypełnia rozpaczliwa walka o zdobycie podstaw finansowych dla niej. Czytelnicy „Robotnika” wiedzą o słynnym planie socjalistów odbudowy finansowej, wiedzą o szeregu zamierzeń Rządu obecnego. Wiedzą wreszcie o głośniejszej akcji kredytowej. Zarówno jednak program socjalistów, jak i t. zw. reformy Gürtlera (obecnego ministra skarbu) miały na widoku cele tymczasowe: powstrzymanie państwa od upadku finansowego. Nie dotyczyły się one podstaw finansów państwowych. Dopiero teraz po półrocznym omawianiu w podkomisjach, został przez komisję Rady państwa odnośny projekt przyjęty i w czwartek na plenum ma być omówiony. Jest to cały szereg ustaw. Zasadniczą kwestją jest tu stosunek krajów i gmin do Państwa. Jak wiadomo, Austria jest państwem związkowym, chodzi więc o to, jak w zakresie finansowości ma być określony wzajemny stosunek całości państwowej do poszczególnych jej części.

Komisja wyszła z założenia, że gminy należy jaknajbardziej uniezależnić finansowo. Można by powiedzieć, że państwo zostało przeciwstawione nie tylko krajom, ale i gminom. Stosunek gminy do państwa nie określa się za pośrednictwem kraju, lecz bezpośrednio. Gmina ma szereg uprawnień w zakresie wyszukiwania źródeł dochodu, uchwalania podatków itd. Wreszcie zapewnia się pod pewnymi warunkami udział gminy w podatkach państwowych i w dochodach z nich.

Prawo reguluje udział krajów i gmin w dochodach państwa, oraz odwrotnie udział państwa w wydatkach i pożyczkach krajów i gmin. Tu stosunek wszystkich tych instytucji jest szczegółowo omówiony, odróżniając szeregi wypadków, w których udział bierze bądź państwo, gmina i kraj, bądź tylko dwie ostatnie instytucje.

W ten sposób nowa reforma kładzie kres zamętowi, który istniał jeszcze w starej Austrii. W dziedzinie finansowej jasno rozgranicza się sfery należne państwu jako całości, poszczególnym jego dzielnicom, wreszcie samorządnym gminom.

Ustawa jest ważnym krokiem na drodze wypracowania federacyjnego charakteru ustroju Austrii. Szczególnie ważnym jest określenie uprawnień gmin i zrównanie ich pod względem finansowym z krajami. Uchwalenie w komisji tych projektów nie szło łatwo: zwalczały się zaciekle interesy krajów, gmin i państwa. Kraje zwłaszcza chciały jak najwięcej dla siebie, ujawniając wręcz rozkładowe dla całości państwowej dążenia. Sprzeczne interesy, a często egoizmy poszczególnych części państwa udało się jednak pogodzić. Dużą zasługę w ich uchwaleniu mają naturalnie socjaliści, którzy, będąc w komisji mniejszością, okazali się czynnikiem najbardziej twórczym i najwięcej rozumienia rzeczy mającym.

Reakcja wie o tem, że klasa robotnicza czuwa, i partje burżuazyjne, choć z oporem, jednak muszą czynić ustępstwa. Stąd prawie wszystko, co wartościowego w Austrii stworzono, jest owocem wysiłków towarzyszy tutejszych. Do najcenniejszych ich dzieł należy bezwzględnie szkoła. Wysiłki pierwszego socjalistycznego ministra oświaty Glöckla sprawiły, że na miejsce dawnej obrzydliwej c. i k. szkoły zbudowano gmach wzorowego szkolnictwa. Tę szkołę wyzwolono z klerykalnych więzów i wytworzono w niej taką atmosferę, w której można wychować wolnego człowieka. Nic dziwnego, że szkoła ta jest solą w oku kleryki, oraz chadekom tutejszym. Nie mogą wystąpić jawnie, knują różne zamachy, starają się szkole zaszkodzić. Niedawno komisja szkolna przystąpiła do oczyszczenia bibliotek szkolnych z różnych śmieci, które od czasów habsburskich je wypełniały. Zamiast usuwanych książek wprowadzono rzeczy nowe i cenne. Chrześcijańsko-socjalni skorzystali z sytuacji. Główny ich organ

„Reichspost” rozpoczął wrzeszczeć w niebogłosy, że socjaliści wyrzucają z bibliotek cennych „klasików” literatury dziecięcej. Ci klasycy, to były powiastki o treści „moralizującej”, gdzie np. majątek bogacza był przedstawiony jako wynik cnoty i zasługi, a ubóstwo — jako wynik występku itd. Oczywiście większość socjalistyczna komisji szkolnych, do której należeli najwybitniejsi pedagogowie, nie przestraszyła się krzyków chadekich i spełniała w dalszym ciągu swój obowiązek, oczyszczając biblioteki ze wszelkich tego rodzaju „klasików”. Lecz ta napaść klerykałów była dopiero wstępem do generalnego ataku czarnej reakcji na szkolnictwo. Tym atakiem jest list pasterski episkopatu austriackiego w sprawie szkoły i nauczania. Biskupi austriaccy domagają się szkoły wyznaniowej, oddzielnej dla każdego wyznania, nauczania dzieci danego wyznania przez nauczycieli tegoż wyznania. Jednym słowem, chodzi o przekreślenie jednej z najcenniejszych zdobyczy nowej szkoły — jej świeckości i o cofnięcie się o całe kilkadziesiąt lat wstecz. Można się spodziewać, że to wystąpienie duchowieństwa było celowo obliczone i że nie będzie odesłane. Możemy czekać zapewne niedługo na chwilę, gdy chrześcijańsko-socjalni ruszą ze swymi wodzami do ataku i parlament pewnie stanie się widowiskiem nowych pomysłów zacietrzewionych „czarnych”. Proletariat jednak czuwa. Odpowiedzią na list pasterski był szereg masowych zebrań robotniczych, gdzie uchwalono opodatkowanie się na rzecz socjalistycznego stowarzyszenia opieki nad dzieckiem („Kinderfreude”), które biskupi szczególnie ostro zaprzeczali. Stowarzyszenie to, rozwijające coraz intensywniejszą działalność, ma za sobą niepożyte zasługi w dziedzinie opieki pozaszkolnej i przedszkolnej nad dzieckiem.

Nie uda się reakcji austriackiej choćby jaknajbardziej tego chciała, zrobić z Wiednia Budapesztu. Zardrosnym okiem może tylko patrzeć na to, co jej towarzysza w drugiej naddunajskiej stolicy wyraża. Parlament węgierski, jak wiadomo, rozszedł się nie uchwalivszy ustawy wyborczej. Bełhem przeto opracowuje nową ustawę wyborczą, która ma być jeszcze gorsza niż ta, która wniósł był do parlamentu. Co więcej, ma to być jeszcze mniej demokratyczny projekt niż stara z czasów monarchii ustawa Tisza-Wekerle. Nie mówiąc o tem, że ustawa wyborcza wymaga ukończenia czterech klas szkoły ludowej dla otrzymania prawa głosowania, musi ona ponadto tajność wyborów. Wszystko co się w reakcyjnych murach mogło wyłęgnać, jest w niej zastosowane. Nic dziwnego, że w takich warunkach partje socjalistycznej nie porożają nic innego, jak w dalszym ciągu bojkotować wybory. W tym duchu pisze dziś organ towarzyszy węgierskich „Nepszawa”, że ustawa ta „stwarza sytuację, w której udział w wyborach partji socjalno-demokratycznej jest niemożliwy”. „Nepszawa” oświadcza że proletariát węgierski będzie walczył do ostatniej chwili. A pisze to „pismo o kierunku umiarkowanym”. Choć taka ustawa wyborcza powinna zabezpieczyć reakcji większość, reakcja nie zadowolona się tem i swoją „agitację wyborczą” rzuca postrach i terroryzując przeciwnika. „Rozbudzeni Węgrzy”, czarnosieczne bandy zbrojne rozlepiają jakieś dzikie plakaty, wywołujące do mordów. „Rozbudzeni” zapewnijają, iż przeciwnicy ich winni się mieć na baczności, bo ich usuwać będą. Gdzież więc mówić o pracy uświadamiającej, o agitacji przedwyborczej, gdy się nie jest pewnym życia, gdy nieustannie grozi los, jaki spotkał działaczy socjalistycznych, tow. tow. Somogyi i Bacso, których w dniu otwarcia zgromadzenia Narodowego (obecnie rozwiązanego) dla „wywarcia wrażenia” zamordowali opryszkowie z „rozbudzonych Węgier”.

A. Kierski.

Wiedeń, dn. 28 lutego.

Zbliżka i z daleka.

PO CO TEATR.

Teatr wystawia coraz to nowe sztuki. Wyznajmy szczerze — coraz to gorsze sztuki. Niechaj nam nikt tych słów za złe nie poczyta, nie należymy przecież do obrazoburców. Przeciwnie: pragnęlibyśmy widzieć teatr nasz wielkim i pięknym. Niestety — bywamy w teatrze i to może najgorsze, co czynimy. Ile, że gdy bywamy, marzenia nasze o scenie polskiej w rzeczywistości teatru naszego zaprzeczenie tylko znajdują. Mamy reżyserię artystyczną równą tradycji Stanisławskiej, mamy wielkich artystów w charakterze dekoratorów, ale co to pomoże, co to pomóc może?

Przecież sztuka teatralna nie składa się z kulis tylko i z aktorów. Musi mieć treść, musi mieć myśl w sobie, musi mieć idee. Czy doprawdy Lessing już dziś nie obowiązuje? Sztuka całego świata w ciągu lat stu żyła jego rozmyślaniami. Z którejkolwiek bądź strony na sztukę teatralną spojrzeć, miała ona zawsze swoją treść głębszą i najgłębszą: czy wymienimy Eurypidesa, Szekspira, Calderona, Goethego, Szyllera, Wiktora Hugo, Słowackiego i Wyspiańskiego, czy Commedia dell'Arte aż do Mollera i Fredry, czy jasełka średniowieczne aż do misterjów bawarskich — wszędzie na całej linii, wzdłuż wszystkich południków — mamy tu do czynienia z wielką, z głęboką pracą idei. Teatr zawsze wszystko wyołbrzymiał: człowieka i dzieło jego, troskę jego, ból jego i radość, oliarę jego

i zbrodni. I tu było jego wielkie powołanie społeczne, teatr bowiem ze społeczeństwa, ze zbiorowości nietylko z geniusza się rodził. Teatr to nie kinematograf, to nie nauka. Jak kasy ogniotrwałe wylamywać, albo po dachach nowojorskich kamienie uciekać. W teatrze nietylko aktor rośnie, cierpi, ginie. Rośnie wraz z nim i widz. I nowoczesna reżyseria, która znosi przegrody pomiędzy sceną i widownią i każe aktorom siadywać wśród publiczności, wychodzić z bocznych przejść, mieszać się z widzami — symbolizuje tylko ten związek organiczny dramatu ze społeczeństwem.

Wielu mamy wysoce utalentowanych dyrektorów i reżyserów sceny: na co nam patrzeć kaza? co oglądać? w jednym mieście „Lancel”, w drugim „Balwierz”, w trzecim „Ten, którego biją po twarzy”, wreszcie „Dziwna ulica”. Widz tak tęskni do teatru, który zaspakaja wiele potrzeb piękna, zewnętrznego i wewnętrznego, który zastępuje książkę, co u nas jeszcze nie jest organiczną potrzebą — że pokorny i powolny na wszystko chętny, wszystko, co mu każą płaci i — milczy. I dlatego czynia nad nim i na nim doświadczenia? „Ten, którego biją po twarzy” — jest sztuką, napisaną przez obłąkanego, który się napil spirytusu i zapragnął przedstawić świat wywrócony do góry nogami w stosunku do tego, w którym widzi żyje. Widz patrzy, słucha, nie rozumie. Czuje, że to wszystko, co przed nim przepływa — ludzie, psy, ośle, konie, dżokeje, wołyżerki, że to wszystko ma jakieś życie wewnętrzne, że to kocha, cierpi, nienawidzi — ale on nie rozumie dlaczego, tak samo zupełnie jak Consuela nie rozumie dlaczego ją trują, jak młot nie rozumie dlaczego ten straszny wampir, który ją za żonę kupił — odbiera sobie życie; dlaczego „Ten, którego biją po twarzy” to wszystko czyni... Pogromczyń lwów i dżokejów mówi nam: „był mężczyzną i kochał” — i na chwilę wprowadza na tę straszną do góry nogami wywróconą scenę promień poznania. Co widz, o ile jeszcze nie jest zameczony tą, trzynaście godzin trwającą wiwisekcją — gdy słysz, ucieka: jak obłąkany musi uciekać z domu warjantów, gdy nagle za łaską cudu zrozumiał, że wśród chorych żył i tak samo żył, jak oni.

Jaki cel tej sztuki?

Jak cel tej drugiej? „Dziwna ulica” — że jest to sztuka bez sensu i bez wartości, to przyznaje i sprawozdawca nasz, tak bezgranicznie wyrozumiały dla wszystkiego, co chce być oryginalną sztuką polską. Jest to kalkomania i reminiscencja romantycznego teatru polskiego. Tylko, że Wyspiański miał wielki cudowny talent, „Dziwna ulica” — zdobyła sobie, niewiedomo dlaczego, łaskę wielce utalentowanego reżysera.

Wielki austriacki polityk socjalistyczny mawiał: Bielohlauk ma prawo gadać głupstwa, ale dlaczego ja muszę słuchać tych głupstw? Słuchacz nie ma odwagi wielkiego polityka socjalistycznego: stroskany i ze świadomości, rozryta, niby ziemia od szarpaleń uderzona, wraca do troski swojej i do codziennej, szarej pracy swojej.

Gdzie jest teatr nowożytny, odrodzony, wolnej Polski? Gdzie dramat polski na scenie? gdzie dusza zbiorowa i dręczące ją problemy, wątplenia, tęsknoty? Gdzie droga, która by wiazała z przeszłością, albo zarwała przed nią fatę morgana przyszłości? Gdzie ten teatr, w którymby słyszał było wieki patos Sefoklesa, czy Szekspira, czy „Dziadów”, albo szczyt śmiech Moliara czy Fredry, czy de Fler-sów zjadliwą satyrę? Gdzie jest teatr Królikowski, czy Zółkowski, Rapacki czy Leszczyński? Dlaczegoż my, widzowie, mamy z teatru wychodzić umęczeni i umniejszeni, kiedy powinniśmy wychodzić radosni i wywyższeni na duchu? I dlaczego ten teatr ma być krajany wedle świadomości paskarza kiedy my tam chodzimy, aby kochać z Antyfoną i Julietta, zło karać z Porzją szekspirową, marzyć z Pukiem i Arjelem, cierpieć z Manfredem i Kordjanem?

Może to i wina nasza? Czy ten czas nie jest więcej czasem wielkiej poezji, nie jest więcej czasem wielkiej fantazji? Żali ten czas korzeniami swoimi tkwi w małości, w przyziemności, w atomach, a Wielkością bawi się tylko, żali poeci nie mają już wielkiego światowego technienia Goethów i Mickiewiczów? W sali koncertowej karmia nas heliktem cygańskim Liszta, w którym niema muzyki, nasz patos jest bez treści — bo w nim niemasz starogreckiego „etosu”, a instrumentacja najkosztowniejsza, inscenizacja, najcudaczniejsza technika daje zero i mniej, niż zero, bo w tem wszystkim — duszy niema.

Na scenie jest ruch, ale niema bohaterów, są niekiedy masy statystów i są marionetki — niema bohaterów. Ruch ten ma być życiem. Ale niema życia bez wewnętrznej konieczności i bez ostatecznej harmonii. Życie to jest walka, ale jest to i organizm. Jest to walka — ale i Kosmos, skończona, wewnętrznie uwarunkowana, konieczna całość. Był czas i ten czas wróci, kiedy treścią sztuki był Człowiek i świat. Dziś ta sztuka żyje oszwałką. I to jest jej tragedja, a naszym jest nieszczęściem.

Henryk Bezmaki.

Książki nadesłane.

„Dwadzieścia pięć lat Pogotowia Ratunkowego w Warszawie (1897 — 1922)” — napisał dr. Józef Zawadzki, prezes Zarz. Tow. Doraźnej Pomocy Lek. — Warszawa. Nakładem Tow. Pom. Lek.

Księga pamiątkowa Pogotowia Ratunkowego, zaopatrzona w ilustracje i tablice statystyczne, obrazujące działalność Pogotowia od jego powstania do chwili obecnej — znaniamia czytelników z historii rozwojem i organizacją Towarzystwa, oraz omawia szczegółowo jego działalność lekarską. Uzupełnia książkę szereg głosów o warszawskim Pogotowiu Ratunkowym, zamieszczonych pod ogólną rubryką: „Co mówią o Pogotowiu Ratunkowym”.

Edward Szturm de Sztröm: „Samowystarczalność Polski pod względem zbożowym”. Warszawa, 1922 r., str. 55, nakładem Tow. Wyd. „Ignis”.

Autor analizuje bilansy zbożowe ziem polskich przed wojną światową, poczem, po rozpatrzeniu o-

becnej produkcji rolnej, omawia zagadnienie samowystarczalności pod względem zbożowym w chwili obecnej. Książkę uzupełnia analiza cen zbożowych w Polsce, za lata 1920 — 1921.

ZOFJA WOJNAROWSKA.

Rozstanie.

W zdarzeń kole kolorowem,
w chwil chwilowem przemija,
piękno bywa najpiękniejsze
przy rozstaniu.

Wtedy niebo jest pod nami,
wtedy ziemia jest z płomienia,
wtedy Bóg się ukazuje
z próżni dnia.

Wtedy wszystkie pocałunki
oszalałym gwiazdąm deszczem
biją w serce obojgne,
prosząc: jeszcze!

Jeszcze, jeszcze chociaż kilka
spojrzeń, westchnień, złud pieszczoty
w łez zawieci, w beznadziei
w świat martwoty.

Jeszcze jedno, jedno słowo,
nim ostrygną ust pożary,
nim opadnie i owładnie
tuman szary.

W konieczności zjaw zjawionych,
która dłuższe wroży trwanie,
która bardziej kryształowa
nad rozstanie?

Bo gdy miłość jest, jak życie,
to jak śmierć rozstanie bywa —
życie — zwodne i fałszywe,
śmierć — prawdziwa.

Wiecznie zmienne życia fale
w złudnym płom wibrowaniu
a zaś wieczność niezmienności
jest w rozstaniu.

Kronika polityczna.

Poselstwo angielskie w Warszawie prosi nas o zawiadomienie. że p. Gerald Bevan, b. sekretarz poselstwa angielskiego w Warszawie nie ma nic wspólnego z p. Gerald'em Lee Bevan i firmą City Excalable Fire Insurance Company w Londynie, która to firma przed niedawnym czasem zbankrutowała.

PROCES KOMUNISTÓW WE LWOWIE.

Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęły się rozprawy przeciwko przywódcom ruchu komunistycznego we Lwowie i Galicji Wschodniej. Pod sąd oskarżeni są o to, że związani w tajne organizacje, w porozumieniu z centralą komunistyczną w Warszawie, oraz przy pomocy subwencji rządu bolszewickiego, w porozumieniu z komunistami węgierskimi i niemieckimi — organizowali bojówki komunistyczne w Małopolsce w latach 1920 i 1921, dążąc do obalenia ustroju społecznego panującego w Polsce. Przed sądem staje 6 oskarżonych. (A. W.).

SPRAWA ZABÓJSTWA FRĄCKIEWICZA.

Oczekując rozpoczęcia się w Moskwie w Najwyższym Trybunale Rewolucyjnym rozprawa w sprawie morderstwa, popełnionego przez Makaruka na urzędniku delegacji repatriacyjnej, Frąckiewicz. W charakterze świadków stawą będzie cały szereg urzędników delegacji repatriacyjnej polskiej, między innymi prezes polskiej delegacji, p. Adam Ziełziński. (P. A. T.).

Z prowincji. Sobienie-Jeziory.

(Korespondencja własna).

W dniu 12 lutego 1922 r., w lokalu Józefa Gralowskiego odbył się wiec, zwołany przez miejscowy Komitet Dzielnicowy P. P. S.

Na wiecu przemawiał tow. Śledziński z Warszawy przewodniczył tow. Winiarek, a sekretarzem tow. Ramać. dwaj ostatni pracownicy miejscowego Rob. Stow. Spoż. Na wiec przybyło około 500 osób, a około 500 wróciło do domu, gdyż nie mogli się pomieścić, z powodu małego lokalu.

Tow. Śledziński w dwugodinnym przemówieniu streścił historję polskiego socjalizmu, a następnie mówił o potrzebie organizowania się pod sztandarem P. P. S. i o innych sprawach bieżących. Przegląd wiecu był bardzo poważny i imponujący. Świeżo upieczony piastowiec, Józef Łysiak ze wsi Śniadków Dolny pomrukiwał pod nosem, że ośmiogodzinny dzień pracy powinien być zniesiony, ale gdy kazano mu się publicznie wypowiedzieć czemu to 8 godz. dzień pracy powinien być zniesiony, głosu zabrakło nie chciał; bał się widocznie wiedząc dobrze, że ludność bezrolna i małorolna już się przekonała, że Witoski bronią tylko chłopów bogatych, chcąc, aby małorolny i bezrolny pracował u nich, jak najmiła, po 18 godzin dziennie.

Miejscowa ludność bezrolna i małorolna rozumie już, że tylko socjalizm polepszy dole ludu pracującego. Na zakończenie wiecu został wniesiony okrzyk: „Niech żyje solidarność ludu pracującego”, „Niech żyje P. P. S.”.

Turek.

(Korespondencja własna)

W jaki sposób policja wydebiła podatki.

Dnia 17 lutego r. b. do robotnika rolnego, Antoniego Maniaka, pracującego w majątku Czepów gm. Skotniki, pow. tureckiego, przybył wójt w asystencji pisarza gminnego, dwóch policjantów i stróża, w celu ściągnięcia podatku komunalnego. Antoni Maniak był wówczas przy pracy, więc żona Maniaka oświadczyła przybyłym, że obecnie męża w domu niema, a zapłacić sama nie może, oraz, że po powrocie od pracy mąż sam uiszcza należność. Gorliwy wykonawca prawa, nie zważając na tłumaczenia Maniakowej, rozkazał stróżowi, by zabrał z łóżka poduszkę. Wówczas Maniakowa podbiegła do stróża i wyrwała mu z rąk poduszkę. Podczas szamotaniny się jeden z policjantów uderzył kolbą karabinu Maniakową w rękę, która potem zsiniała i opuchła. Nie dość na tem, policja aresztowała Maniakową, jako opierającą się prawu, nie zważając na płacę jej drobnych dzieci; wsadzono ją na wóz i przywieziono do aresztu w Turku, gdzie trzymano ją przez trzy dni. Dopiero po rozpatrzeniu sprawy przez sądziego śledczego, Maniakową uwolniono za kaucję.

Od niedzieli do niedzieli.

We francuskim mieście portowem Boulogne, położonem nad cieśniną Kaletańska, gawędzili z sobą przed tygodniem dwaj premierzy: premier Francji — Poincaré i premier Anglii — Lloyd George.

Zjazd w Boulogne był dla obu premierów i dla reprezentowanych przez nich państw nietylko wskazany, ale niemal konieczny. Zbliża się termin konferencji w Genui Termin nie jest wprawdzie jeszcze ustalony i dzień i dzień gazety inną datę notują, jako ostateczną i nieodwołalną termin konferencji genueńskiej, niemniej jednak każdy uchodzący w przeszłość dzień zbliża nas do tego nieokreślonego terminu, tak, jak zbliża każdego z nas do śmierci, którego terminu również nie znamy.

W Genui mają znaleźć rozwiązanie wszystkie zagadnienia, których żadna z poprzednich konferencji nie zdołała rozwiązać z tej przyczyny, że pomiędzy głównymi wodzirejami polityki europejskiej, pomiędzy Francją i sprzymierzoną z nią Anglią dochodziło do sporów na tle sprzecznych interesów. Oczywiście że widowiska takie, jak Waszyngton, Cannes etc. są w najwyższym stopniu niepożądane i to z bardzo wielu względów. Przedewszystkiem podkopują u „małych narodów” prestige (tutek, czar), „Wysokich Sprzymierzonych”. Po drugie świat, przesiąknięty niedowiarstwem, przestaje wierzyć w szczerotę zapewnień pokojowych „Wysokich Sprzymierzonych”, oraz traci zaufanie do ich planów pacyfikacji Europy z przyległościami. Wreszcie po trzecie, a ten względ jest najbardziej niebezpieczny, wśród wiernych poddanych oraz lojalnych obywateli „ukochanych” ludów coraz to więcej pojawia się takich, którzy z manjackim uporem twierdzą, że pomiędzy przedstawicielami kapitalistycznych rządów nigdy do porozumienia dojść nie może i nie dojdzie, natomiast łatwo zdołają porozumieć się i odbudować zniszczoną Europę rzeczywici przedstawiciele ludów Eu-

ropy, ich prawdziwi wybrańcy i obrońcy ludów tych praw, spraw i potrzeb.

Otóż pogawędka premierów w Boulogne miała za zadanie wygładzić wszystkie nierówności, obalić wszystkie przeszkody i usunąć punkty tarcia pomiędzy wodzirejami konferencji w Genui, która ma być budującą dla Europy widowiskiem.

Depesze obwieściły światu, że Lloyd George wrócił z Boulogne zadowolony, a Poincaré także kontent z siebie przyjechał do domu.

W rezultacie niewiedomo kto kogo „nabił w butelkę”, jak się to popularnie mówi w Warszawie.

Ze tam w Boulogne bez „butelki” się nie obešlo — to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Najprawdopodobniej „butelka” pojawi się na stole... w Genui.

Angielski dziennik „Daily Chronicle” pisze, że wielki miłośnik pokoju Lloyd George ma w Genui zaproponować zawarcie powszechnego rozejmu na lat 10. To znaczy, że w ciągu dziesięciu lat niewolno będzie nikomu ani wypowiedzieć wojny, ani grozić wojną, ani mobilizować rezerwy, ani groźnych not posyłać pod karą... O tem, jakiej karze ulegnie to państwo, które pierwsze nie dotrzyma rozejmu, o tem angielski dziennik milczy. Można się jeno domyślać, że na burzyciela pokoju rzucią się wszystkie inne państwa i bedziemy mieli nową edycję „wojny dla pokoju”. Jak w 1914 r.

W tem miejscu nie od rzeczy będzie przypomnieć, że po wojnach napoleońskich podobny rozejm pod nazwą „Świętego Przymierza” notowały dzieje Europy. Zawarli go trzej monarchowie, ślubując sobie wzajemnie wierność, zgodę i współdziałanie w swoim i potomstwa swego imieniu po wieczne czasy.

Alści potomkowie nie uszanowali woli swych przodków i Austria dała cieżę Rosji, Prusom Austrii, a w końcu w ostatniej wojnie potomkowie sprzymierzonych przodków w zawierusze wojennej pogubili trony i korony.

W Genui rozejm zawierać będą nie monarchowie, lecz dyplomaci, którzy wobec częstych zmian rządów w państwach europejskich, będą musieli zobowiązywać się za siebie ale też i za swoich następców.

Czy zechcą następcy dzisiejszych dyptomatów uszanować wolę swych poprzedników w większym stopniu, niż to uczynili ukoronowani potomkowie względem swych ukoronowanych przodków?

Jeśli przenicować wyświechtany pewnik, że „gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta”, na lewą stronę, to otrzymamy nową zasadę, że „gdzie dwóch się godzi, tam trzeci może coś oberwać”.

W polityce godzenie się dwóch zawsze odbywa się kosztem trzeciego. Dlatego zapowiedź konferencji w Genui i współdziałanie na konferencji tej matadorów Europy napętnia lękiem i obawą małe i mniejsze państwa.

I otóż jesteśmy świadkami, jak mniejsze państwa dla obrony swych interesów grupują się w związki i tworzą sojusze.

W Belgradzie mocniej zaciskają się węzły Małej Ententy. Do Warszawy mają zjechać się premierzy Bałtyckiej Ententy. Państwa skandynawskie, oraz Holandia i Szwajcaria łączą się również w związek państw „neutralnych”. Jak mówią, dla obrony przed kontrybucją, którą mają zapłacić z tej racji, że wytrwały w cnocie neutralności i przez żadną ze stron nie dały się wciągnąć w wir walki.

Na globie ziemskim pozostanie wówczas jeszcze mała garstka państw nie należących do żadnej ententy i do żadnego ugrupowania.

Zapewniają jednak, że przed Genuą i ta garstka ma się zorganizować i utworzyć „Związek państw nie należących do żadnego Związku”.

„Cel uświęca środki” jest dogmatem jezuitów w habitach zakonnych i jezuitów w eleganckich tuzurkach i dobrze skrojonych smokingach.

A jakiż cel jest dla jezuckich ende-

ków w przededniu wyborów bardziej upragnioną, bardziej pożądaną i bardziej kuszącą niż władza, niż rząd, niż złoć państwowi.

W takich razach nie przebiega się w środkach. Wszelkie środki są godziwe, gdy idzie o dorwanie się do złobu i o zapewnienie sobie zwycięstwa przy wyborach.

Ze tam się przy tej okazji imię „ukochanej ojczyzny” wystawia na pośmiewisko, że ze sprawy Wileńszczyzny czyni się farsę, że tam Polska przy tej sposobności uciepki, że obala się rząd w przededniu zjazdu premierów bałtyckich, w przededniu międzynarodowej konferencji w sprawie walki z epidemiami w przededniu Genui, w przededniu zbiórki daniny — wszystko to furda i koszałki opaki.

Po tych, którzy sprzedawali ojczyznę za ochlap autonomii; po tych, którzy olirowali złote szable Brusilowym, kozaków dekorowali kwiatami, a legionistom wymyślali od bratobójców i bandytów; po tych, co dla wyborów roztrwonili skarb narodowy w Rapperswylu — wszystkiego spodziewać się można.

Dla nich ojczyzna — endecja, a rozum stanu — interes endecji.

O tym endeckim „rozumie stanu” pisał Asnyk:

„Ten rozum stanu, wynalazek złoty!
„Lepszy, niż jaki płaszcz nieprzemakalny,
„Pod nim bezpiecznie można sztydzić z cnoty,

„I po kopywać przesad idealny.
„Można ojczyźnie różne czynić psoty,
„I łuk w ogrode dostać triumfalny,
„Bo on zasłonić zdoła każdą sprzeczność,
„Wszelki egoizm, wszelką niedoręczność!”

Ale co tam Endecji do Asnyka, do poety, który brał udział w powstaniu „organizowanem przez Niemców za żydowskie pieniądze”!

Roman Boski.

Lipno.

(Korespondencja własna).

Dnia 26 lutego r. b. w sali domu kolejowego, odbył się wiec, zwołany przez miejscowy Komitet P. P. S. Wicezałagał tow. Baranowski, na przewodniczącego powołano tow. Zaborowskiego. Sala, galerje, oraz boczne pomieszczenia sali były zapelnione przybyłymi na wiec. Referat tow. Karpińskiego wysluchano w najwiekszej ciszy i uwadze. Referent omowil najwazniejsze sprawy, obchodzace obecnie klasę robotnicza, jak to: zniesienie 8-godzinnego dnia pracy w handlu, ustawy wyatkowe, sprawa daniny, stanowisko Centrali Związków klasowych wobec związków niemieckich na Górnym Śląsku, sprawę wyborów i t. d.

Po oświetleniu obszernie sprawy bezrobocia referent wskazał, jakie stanowisko zajęła P. P. S. i klub posłów socjalistycznych.

Po skończonym referacie przez długi czas zebrani wznosili niemilnące okrzyki na cześć Socjalizmu i P. P. S.

Następnie jednogłośnie przyjęto odpowiednią rezolucję.

Przemysł.

(Korespondencja własna).

Sprawozdanie z Dorocznego Walnego Zgromadzenia członków P. P. S.

W poniedziałek, 27 lutego 1922 r. odbył się w sali Klubu Robotniczego doroczne Walne Zgromadzenie członków P. P. S. przy licznych udziałach towarzyszy i towarzyszek, pod przewodnictwem tow. Marcina Pilcha.

Po przyjęciu protokołu z obrad poprzedniego dorocznego zgromadzenia wysluchali zgromadzeni sprawozdania tow. Aleks. Mandla, sekretarza komitetu, wyszczególniającego dokładnie działalność P. P. S. w Przemysłu w r. 1921 w dziedzinie politycznej, zawodowej i oświatowej. Stwierdzono, iż partja, dzięki swej zdecydowanej i energicznej postawie, przeciwstawiła się zwycięsko zakusom koalicji wrogów, zachowując na wszystkich polach życia publicznego wieniaruszoną autorytet i bezwzględna przewagę. Z cyfr ilustrujących pracę komitetu przytaczamy następujące: zgromadzeń ludowych odbyło się — 11, zebranych politycznych — 9, odczytów — 14, konferencji zawodowych — 12, zgromadzeń zawodowych — 149. Ponadto sekretariat interweniował w całym szeregu konfliktów ekonomicznych w Przemysłu, oraz rozstrząsał pieczę nad okolicznościami ośrodkami przemysłowymi.

Z wybitnych sił partyjnych zamiejscowych uroszono o wygłoszenie referatów na zgromadzeniach względnie odczytów tow. Mik. Hankiewicz (Lwów), Sowianke (Warszawa), tow. posła Regera (Cieszyn), tow. posła Żuławskiego (Kraków).

Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik tow. M. Szczepański, poczem tow. Siegman podał szczegóły o postępie rejestracji członków partji.

Po krótkiej dyskusji udzielili zgromadzeniu ustępującemu komitetowi absolutorium z działalności we wszystkich działach pracy, przyjąwszy do wiadomości sprawozdanie sekretarza i skarbnika, a następnie dokonano wyboru nowego komitetu partyjnego.

W końcu wygłosił poseł tow. dr. Liberman referat o sytuacji politycznej, oraz o najbliższych zadaniach ruchu politycznego i jego widokach, wyrażając do energicznej, nieustającej pracy na wszystkich polach.

Wiadomości Księgarni Robotniczej.

Nr. 10.

WARSZAWA, WSPOLNA 17, TEL. 229-70.

Polecamy:

Czapliński K. „Bankructwo bolszewizmu” 250 mk

Czapliński K. „Dokąd kler prowadzi Polskę” 100 mk

Dide. „Religje” 720 mk

Kurczus A. „Studia socjologiczne”. Wyd. II poprawione, rozszerzone i pomnożone 100 mk

Limanowski B. „Bolszewickie państwo w świetle nauki” 60 mk

Medicus dr. „Proletariat wobec kwestji ludnościowej” 30 mk

Próchnik A. dr. „Demokracja Kościuszkowska” 200 mk

Próchnik A. dr. „Dzieje chłopów w Polsce” 150 mk

Teatr Ludowy. Miesięcznik Nr. 1. Styczeń 1922 150 mk

Vandervelde E. „Socjalizm a religja”. 160 mk

Webb S. i B. „Dzieje organizacji zawodowej w Anglii” 2 tomy, 720 mk

Otrzymałmy na skład główny:

Szererowa A. „Z historii rozwoju pracy dzieci” 300 mk

Czasopisma nadesłane.

„Samorząd Miejski”, miesięcznik Związku miast polskich poświęcony sprawom samorządu miast w Polsce, zakończył pierwszy rok swego istnienia.

Miesięcznik ten, wychodzący pod redakcją Władysława Kościuszkowskiego, jest jedynym wydawnictwem poświęconym wyłącznie zagadnieniom muncypalnym.

Tom pierwszy „Samorządu miejskiego” zawiera bardzo bogatą treść a mianowicie: rozprawy z zakresu prawodawstwa i gospodarki miejskiej, charakterystykę działalności poszczególnych miast polskich, teksty nowych ustaw i rozporządzeń wraz z komentarzami, orzeczenia Sądu Najwyższego, jako Senatu administracyjnego, dział sprawozdawczy Związku miast, wreszcie kronikę krajową i zagraniczną, oraz przegląd prasy i wydawnictw z dziedziny samorządu.

TELEGRAMY.

Sytuacja gabinetowa w Anglii

ULTIMATUM LLOYD GEORGE'A.

Londyn, 4 marca. — (A. W.). Według pogłoszek na odbytem w hotelu Savoy posiedzeniu tajnem z ministrami liberalnymi Lloyd George miał oświadczyć, że jeśli wszyscy konserwatyści parlamentu oraz wszyscy przedstawiciele liberałów nie przyjmą go na wspólnego lidera koalicji — poda się on niezwłocznie do dymisji.

LLOYD GEORGE A CHAMBERLAIN.

Londyn, 3 marca. — (P. A. T.). Havas. Lloyd George w swym piśmie do Chamberlaina nie zaznaczał, iż oczekuje odpowiedzi. Po wysłaniu wszakże swego pisma premier angielski zawiadomił ustnie Chamberlaina, iż oczekuje odpowiedzi do 8 b. m. Przypuszczają, że o ileby kryzys nie został pomyślnie załatwiony do tego czasu, Lloyd George poda się do dymisji. Pewne dane wskazują, że Balfour byłby skłonny do ob-

jęcia kierownictwa rządu. Składną w sferach politycznych utrzymują, iż Balfour wysunie kandydaturę Chamberlaina na kierownika rządu koalicyjnego. W tym wypadku Lloyd George i jego zwolennicy podtrzymałyby politykę rządu, odnosnie do sprawy Irlandji, Egiptu i konferencji genueńskiej.

INTERES NARODOWY ANGLJI W POZOSTANIU LLOYD GEORGE'A.

Oxford, 4 marca. — (P. A. T.). Havas. W wypowiedzianej tutaj mowie oświadczył Chamberlain, że Lloyd George zwrócił się do niego z prośbą o radę, czy ma podać się do dymisji. Chamberlain odpowiedział, że cały gabinet jest jednomyślny co do tego, że interes narodowy Anglii wymaga, aby Lloyd George nadal pozostał na czele rządu.

Przed konferencją w Genui

W SPRAWIE TERMINU KONFERENCJI.

Rzym, 4 marca. — (P. A. T.). Radio. Prezydent ministrów Facta odbył z innymi ministrami dłuższe narady w sprawie terminu konferencji genueńskiej.

KONFERENCJA RZECZOZNAWCÓW.

Londyn, 4 marca. — (P. A. T.). Havas. Biuro Reutersa podaje, że konferencja rzeczoznawców państw sojusznicznych dla spraw technicznych programu konferencji genueńskiej odbędzie się w Londynie w drugiej połowie b. miesiąca.

PROGRAM JOFFEGO.

Ryga, 4 marca. — (P. A. T.). Członek delegacji sowieckiej na konferencję w Genui, Joffe, wypowiada w gazecie „Nowyj Put” poglądy na stosunek Rosji sowieckiej do konferencji genueńskiej. Autor zestawia chwilę, w której ma się zebrać konferencja z momentem zawierania traktatu brzeskiego. Traktat brzeski — twierdzi Joffe — Rosja sowiecka podpisała, nie wchodząc w

jego szczegóły; czyniła to, aby rozwiązać sobie ręce do dalszej walki. Konferencja genueńska przeciwnie ma się stać końcem walki i podstawą pokoju. Dlatego to w Genui Rosja sowiecka nie podpisze niczego, co zamiast normować stosunki z sąsiadami, mogłoby je ponownie zaognić. W Genui — kończy Joffe — zarówno jak i w Brześciu, Rosja wystąpi ze swym programem mającym na celu niedopuszczenie do nowych wojen i odbudowę świata z tą tylko różnicą, że obecny program rosyjski będzie bardziej dostosowany do rzeczywistej sytuacji.

PRZEDSTAWICIEL KRUPPA W LONDYNIE.

Berlin, 4 marca. — (A. W.). Donoszą tu z Londynu, iż bawi tam przedstawiciel Kruppa Witfeld. Konferencje jego z miodajnymi czynnikami prowadzone są w związku z konferencją genueńską, na którą Witfeld uda się jako jeden z delegatów niemieckich.

Kwestja Wschodnia

KONFERENCJA TRZECH MINISTRÓW.

Eilwes, 4 marca. — (P. A. T.). Radio. Z Rzymu donoszą, że konferencja ministrów spraw zagranicznych państw sprzymierzonych w sprawie Wschodu zwołana została do Paryża na dzień 12 b. m. Minister Szancer wyjeżdża do Paryża dnia 10 bież. m.

GUNARIS W RZYMIE.

Rzym, 4 marca. — (P. A. T.). Stefani. Grecki prezydent ministrów Gunaris przybył do Włoch w celu odbycia konferencji w sprawie wschodniej z włoskim prezyden-

tem ministrów Facta i ministrem spraw zagranicznych Szancerem.

PODRÓŻ PREMIERA TURECKIEGO.

Paryż, 3 marca. — (P. A. T.). Havas. Z Konstantynopola donoszą, że prezydent ministrów będący jednocześnie ministrem spraw zagranicznych Issed basza w tych dniach wyjedzie do Rzymu, Paryża i Londynu w towarzystwie Ebhes-beja i szefa gabinetu Kaydar-beja. Celem podróży jest wejście w porozumienie z meżami stanu mocarstw Ententy w sprawie przygotowania do skutku pokoju na wschodzie.

KOMISARZ RZĄDU NIEMIECKIEGO.

Katowice, 4 marca. P. A. T. — Jak donoszą pisma niemieckie, dotychczasowy landrat pow. katowickiego, dr. Schwendy, został zamianowany przez rząd pruski komisarzem rządu do przeprowadzenia sprawy oddania rządowi polskiemu administracji części G. Śląska przyznanej Polsce.

Wiadomości telegraficzne.

— Parlament portugalski został ponownie otwarty. Drożyzna wzrasta z dnia na dzień. Oddziały wojsk, atakujących Lizbonę, stanowiąc będą jej garnizon.

— Z Madrytu donoszą, że rząd hiszpański przesłał Abdul-Krymowi ultimatum i rozpoczął nową ofensywę.

— Zgromadzenie narodowe w Atenach zostało zwołane na 9 marca.

— Sarwat Basza utworzył nowy rząd egipski, zatrzymując przytem teke ministra spraw zagranicznych.

— Szwajcarska Rada Związkowa postanowiła uznać Albanję.

— Hiszpanja i Anglija prowadzą obecnie rokowania w sprawie zawarcia układu handlowego.

— Włoski minister skarbu Peano wyjeżdża d. 5 b. m. do Paryża na konferencję finansową ministrów państw sprzymierzonych.

— Senat francuski uchwalił projekt ustawy, według którego sumy, należne od Chin z tytułu odszkodowań z czasów powstań bokserów, mają być przeznaczane na wznowienie działalności Banku przemysłowego dla Chin.

— Na odbytej w Berlinie naradzie ministrów skarbu państw Rzeszy uchwalono podwyższyć płace urzędników i funkcjonariuszy państwowych, zwłaszcza niższych kategorii.

— Wczoraj miała wyjechać do Kopenhagi delegacja niemiecka, w celu wznowienia rokowań politycznych, m. in. w sprawach wynikłych z powodu przydzielenia północnego Szlezewiku Danji.

— Parlament niemiecki odrzucił wniosek komunistów o cofnięcie nakazu wydania mordercy hiszpańskiego prezydenta ministrów Dato.

— Komisja Izby lordów przyjęła zasadę prawną, pozwalającą kobietom zasiadać w Izbie. Zasada ta stosuje się zarówno do Izby Gmin jak do Izby

Lordów. Pierwszą kobietą, otrzymującą tytuł para Anglii, zostaje lady Rhondda.

— Wedle doniesień moskiewskiej prasy z Czyty, we Władywostoku mówią o przygotowywaniu się do przewroczenia. Rozpoczął się strajk na Suczańskich kopalniach węgla.

Wyszła z druku nowa broszura tow. K. CZAPINSKIEGO:

„Czarna ofensywa“.

Nakłd. Księgarni Robotniczej w Warszawie i Lud. Spółdz. Tow. Wyd. we Lwowie.

Treść: Drogi i cele wojującego klerkalizmu. — Uchwały Zjazdu Katolickiego w Warszawie. — Zamach klerkalny na niezależność Państwa polskiego, kultury polskiej i ruchu robotniczego.

Broszura napisana jest z właściwą tow. Czapinskiemu gruntownością, powagą, siłą argumentacji i troską o świadomość i kulturę mas pracujących.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Tow. Radni z klubu P. P. S. W poniedziałek przed plenarnym posiedzeniem Rady miejskiej odbędzie się w sali obrad Rady o godz. 6 i pół posiedzenie klubu radnych P. P. S. Sprawy b. ważne.

Obecność wszystkich Towarzyszy Radnych konieczna!

Towarzysze Radni! Stawcie się niezawodnie i punktualnie.

O. K. R. Warszawa-Podmiejska podejże do wiadomości, iż dn. 12 marca r. b. o godz. 11ej rano w lokalu O. K. R. Warszawa-Miejsko, Al. Jerozolimskie Nr. 6, odbędzie się okręgowa konferencja z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie organizacyjne, 2) sprawozdanie polityczne i gospodarcze, 3) sprawy wyborcze, 4) wolne wnioski. Obecność delegatów komitetów dzielnicowych bezwzględnie obowiązująca.

Przed kilku dniami przybył do Warszawy tow. Kazimierz Skubikowski, wieloletni członek naszej bratniej organizacji Z. P. S. w Ameryce Północnej. Tow. Skubikowski brał czynny udział w robocie partyjnej w Chicago, jako dyrektor „Dziennika Ludowego” i członek K. W. Z. S. P. Tow. S. osiada na stałe z rodziną w Warszawie.

Tow. Zygmun Piotrowski wyjechał po kilkunastu dniach w Warszawie z powrotem do Bydgoszczy, jako reprezentant C. K. W. P. P. S. na Pomorskie i Pomorze.

Zabawa dla dzieci. W niedzielę 5 b. m. o g. 6 odbędzie się zabawa dla dzieci (Aleje Jerozolimskie 6). Opowiadane będą bajki z przemyślaniami. Na zakończenie odbędą się śpiewy i zabawy.

Kurs higieny. Stowarz. Wydawnictw Kult. Ośw. i Instytutu Społecznego odbędzie się cykl wykładów o higienie. Działalnosc są proszone o przysłanie obywateli. Zapisy przyjmują się: Al. Jerozolimskie 6, od godz. 10—2 i 5—7.

Wydział kobiecy. (We wtorek dn. 7 b. m. o g. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Wydziału Kobiecego. Wszyscy członkowie Wydziału proszeni są o idonieczne i punktualne przybycie.

Posiedzenie Wydziału Opieki nad dzieckiem, odbędzie się we wtorek, o godz. 5 po poł. w 3 lokalu Wrocławska 7. (Wszystkich członków uprasza się o przybycie).

Ruch zawodowy.

Umowa zbiorowa w rolnictwie. Wczoraj, t. j. dn. 4 marca, w dalszym ciągu trwały obrady Głównej Komisji Polubownej nad sprawą wynagrodzenia robotników rolnych.

Obszarnicy nie chcą się zgodzić na określenie zarobku robotnika ceną żyta, wobec czego sprawę tę odłożono do załatwienia sprawy ordynarji.

Co się tyczy ordynarji, to Związek rob. zażądał przywrócenia normalnej ordynarji t. j. 16, 15 i 14 centnarów; obszarnicy natomiast proponowali ordynarję, jaka została uchwalona wskutek ograniczenia spożycia przez rząd, to jest: 14, 13 i 12 centnarów.

Związek robotników po obszernej dyskusji ustąpił do 15, 14 i 13 centnarów, zaznaczając, że jest to ustępstwo ostateczne; jednakże i na to ziemianie się nie zgodzili.

Dyskusja w toku. Dalszy jej ciąg odbędzie się dn. 6 marca r. b. o godz. 12 w pol.

Pertraktacje w przemyśle włókienniczym w Łodzi. W piątek wieczorem odbyły się w Łodzi pertraktacje związku przemysłowców włókienniczych z delegatami związków zawodowych robotniczych. Pertraktacje nie dały wyników, gdyż przedstawiciele robotników nie przyjęli proponowanej przez przemysłowców podwyżki, dochodzącej w zależności od wysokości płas do 20%, obniżając przy

czy domowe. Co skądś p. Bagniewski i sublektorze Janinie Zarębianie, sanitariusze 6 okręgu sanitarnego — czynie nie ustalono z powodu ich chwiejnej nieobecności.

Młodzieńcy świąt. Uczeń Jerzy R. (Plac Trzech Krzyży), lat 17, uprzykrzyli sobie stosunki w szkole, postanowił wyemigrować do Ameryki. Zabrawszy tedy rodzicom 80 tysięcy marek gotówki i biżuterię na pół miliona — znikł. Zawieszona o zbiegu policja rozszalała za nim listy gończe i oto po miesięcznej nieobecności tegoż w tych dniach został on zatrzymany w Lesznie w Pomorskiem. W ciągu miesiąca szukał on nieprzebieżnym sposobem uzyskania paszportu do Ameryki, mając naprawdę zamiar wyjechać. Pieniężny strach niewiele, które też rzucono rodzicom po sprowadzeniu go do Warszawy.

Napady bandyckie. We wsi Gogolin, gm. Kępna, pow. łowickiego, na dom Juliana Rejcherta napadło 3 zamaskowanych i uzbrojonych bandytów, którzy sterczącymi pistoletami, zrabowali rozmaitej garderoby na pół miliona marek i zbiegli. Następnego dnia, ci sami bandyci, napadli we wsi Zalesie, gm. Boników, pow. łowickiego, na dom Władysława Rygowskiego i pod groźbą śmierci zrabowali 150 tysięcy marek w gotówce oraz rozmaitej garderoby na pół miliona marek i zbiegli. — Na graniczącym przez Zbójną Górę, gm. Ząbki, pow. warszawskiego, strzała Lichota i Bonna Oryńska uciekli z kradzieży i zrabowali im 15 tysięcy marek. Jednego z opryszków

Stanisława Bujnowskiego, strawiła policja miedzowa.

„Pajęczarnie“ nie prężą. Nowy wczorajszej zapewne jedna i ta sama banda złodziei, t. zw. „pajęczarni“ akradła pięć kłatorom bieliznę ze sztychu w trzech domach; przy ul. Nałewki nr. 35 — Dwójce Lichychowej — na sumę 100,000 mk., przy ul. Nałewki nr. 35 — Stefani Barenkowskiej — na sumę 250,000 mk. i Błoc Celterowej — za 280,000 mk., wreszcie przy ul. Gęsi nr. 6 — El. gdzie Fimbelsztajnowej — za 500,000 mk. i Czesławie Szajbongowej — za 100,000 mk.

Teatr i Muzyka.

Opera. Dziś o godz. 3 po poł. po cenach zwykłych „Madame Butterfly“. Wieczorem balet „Pan Twardowski“. Jutro „Faust“.

Teatr Rozmaitości. Dziś w niedzielę o godz. 3 i pół po poł. po cenach zwykłych „Dzieje salona“. Wiecz. „Kobieta bez przeszłości“. W poniedziałek „Wiemna kuchnia“. W czwartek 9 marca premjera dramatu znakomitego powieściopisarza W. Sieroszewskiego „Bolszewicy“. W dramacie poruszane są problemy ostatniej wojny i rewolucji rosyjskiej, w doskonały sposób charakteryzujące konflikt trzech ras, stygających się na terenie Polski i odgrywających tak wielką rolę w wypadkach bolszewickiego zajazdu. Dekoracje W. Drabika. Reżyseria E. Chładowskiego. Dramat ten wywołaj wiel-

kie zainteresowanie wśród najstarszych sier stoicy. Bilety, wykupione w kasie zamawiając i zapraszając rozesłane przez dyrekcję z datą 2 marca, ważne są na premjerę „Bolszewików“ w czwartek 9 marca.

Teatr Polski. Dziś o godz. 8 i pół po poł. „Wesołe Fonia“. Wieczorem „Ten którego biją po twarz“.

Teatr im. Bagniewskiego. Dziś dwa przedstawienia: o godz. 3 po poł. „Dziady“. Wieczorem „Grube ryby“. Jutro „Tamtem“ Zapolskiej.

Teatr Reduta. Dziś o godz. 12 w poł. konferencja Cezarego Jellenty p. t. „Strachy Futurystyczne“ (ex re „Ulisy Dziwny“), o godz. 3 i pół pp. „Czupurek“ (ceny zmniejszone) — wieczorem „Ulisa Dziwny“.

Teatr Mały. Dziś o godz. 4 po poł. „Ośma Szona Sinochodowa“ po cenach zwykłych. Wieczorem „Czysty interes“.

Teatr Maska. „Kłopoty Genjusa“.

Teatr Nowości. Dziś „Nifocher“.

Teatr Nowy. Dziś po raz ostatni o godz. 5 pp. po cenach zwykłych „Gdy mówisz adwokat“ i „Narkotyk“. Wieczorem również po raz ostatni „Dziwne o Holandji“.

Teatr Wodewil. Dziś i jutro „Faworyt“.

Teatr Dramatyczny. Dziś po raz ostatni „Sybir“.

Zapolskiej. Jutro „Królowa Liliów“.

Teatr Powszechny. Dziś i jutro „Strachy w namiętności“.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Stare Miasto“. W poniedziałek wznowione na życzenie publiczności „Przebiegi zmił“.

Teatr Nowy dla dzieci (ul. Marszałkowska 125) wystawia w niedzielę, dnia 5 marca o godz. 12 w południe baśń fantastyczną „Krasnoludek Młk“, oraz dwie wesołe jedynostanowiska „Odważny Wojtusi“ i „Mecenas Michał“. Nadto balet dziecięcy wykona oryginalną pantomimę „Zaczarowany las“. W spektaklach banalne przezrocza świetlne z dziedziny baśni.

Piosenki francuskie. Dziś o godz. 8-ej wiecz. w sali Tow. Hygienicznego, Karowa 31, odbędzie się wieczór, poświęcony piosenkarstwu francuskiemu.

Bilety zamówione na dzisiejsze przedstawienie „Pan Twardowski“ w Teatrze Wielkim z rąj przyjazd Sejmu wileńskiego do stolicy, mogą być odebrane w kancelarii prezydenta miasta w niedzielę, dnia 5 marca, w godzinach między 10 a 1 po południu. Pozostała niewielka liczba biletów do sprzedania w kasie teatrów.

POKWITOWANIA.

Na Schronisko dzieci robotniczych im. Heleny Dłuskiej — dla uczczenia imienia Kazimierza Dąbskiego składają H. i A. Sujkowsky mk. 10,000.

Na repatriantów — H. F. mk. 2000.

Nieprzyjęte honorarium przez Tow. mecenas Tadeusza Tom. za pomysłowe zdjęcie się sprawą z Wydziałem Zaspitrywania, składają S. K.: — Na dom dziecka mk. 1000. Na Centr. fundusz wyborczy mk. 1000.

Polski Dom Handlowy

Matiejowski i Artzt

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 127,
(FILJI NIE POSIADAMY).

KORCIKI NA SUKNIE KOSTJUMY 750.— mtr.
KOZNIERZYKI haft. 55.—

Prosimy sprawdzić nasze ceny!!!

Na SEZON nadchodzący w ogromnym wyborze polecamy!!!

Materiały na damskie
suknie—kostjумы
w najnowszych rodzajach i kolorach.
NOWOŚCI na PALTA WIOSENNE.

Materiały męskie
na garnitury i palta,
oryginalne Angielskie i krajowe
od najtańszych do najwykwintniejszych.

Towary białe!

Madapolamy, batysty, płótna Bułgarskie, Tyrolskie—Domowe, Silezja. PRZESCIERADKA, RĘCZNIKI, PODSZEWKI, WSYPY, ZEFIRY, OKSFORDY, CHUSTKI, PANAMA na SPORTOWE KOSZULE.

Skarpetki — Pończochy — Rękawiczki.

Dr. S. Dembecki

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Nowy-Swiat 30 od 5 — 7.

Dr. J. Goltisz chor. skórne i weneryczne. ul. Wallców 6, tel. 187-36, od 5—8 w. niedziela od 12—1 pp.

Dr. A. Wileńczyk Choroby skórne i weneryczne. Próżna 12, przyjm. od 11 pół-3-ej i od 5—8 w. W niedzielę od 12—2 pp.

Dr. Rappel (choroby dzieci) powrócił. ul. Świętojerska 30, tel. 131-21.

Dr. Lichtensztejn chirurg Sienna 32, tel. 38-43, przyjmuje od 4—6.

Dr. med. Merentender

chor. skóry, płciowe, weneryczne. Jerozolimska 7 (róg Brackiej) od 6—8 w.

Dr. Zofia Restkowska chor. wenerycz., skór., analizy krwi na syfilis. Chłodna 26, telefon 99-29, od 4—6.

Dr. F. ROSTKOWSKI lek. asyst. szpit. św. Łazarza Chor. skór., wenerycz., analizy krwi na syfilis Chłodna 26, tel. 99-29. Od 2—4 i 6—8.

Dr. Kamilla Horwitz Choroby nerwowe i wewnętrzne. Piękna 47 m. 20. Od 5—7-ej.

Prędko i pięknie pisać naucza kaligraf B. BERMAN w ciągu 15 lekcji. Elektoralna 14, m. 56.

Daję na raty!!!

Garnitury Męskie, Palta Jesienne i zimowe. Okrycia, Kostjумы Damskie oraz Towary Manufakturowe. Franciszkańska 3, m. 8.

Od zaraz poszukiwany
Rutynowany Słusarz-Mechanik,
wykwalifikowany w budowie maszyn dla gumół i śrub.

Szczegółowe oferty pod A.R. 4892 do Administracji „Robotnika“.

Na stopień drogistę

rozpoczyna wykłady przygotowawcze d. 24 Marca Leon Redlus prowizor farmacji, ul. Złota 26 m. 10.

Wytwórcnia czapek W. WIKIŃSKI.

Elektoralna 10.
Poszukuje robotników fachowych i zdolne maszynistki do fabryki

NA RATY

tygodniowo lub miesięcznie.

Pracownia. okryć damskich i kostjumów w wielkim wyborze. Najnowsze fasony własnego wyrobu. Ś-to Jerska 22 m. 18. Tel. 501-64

Kooperatywa Związku Polsk. Art. Plastyków

„Piękno Wnętrz“

PIĘĆ ODCZYTÓW

Prof. S. Moakowskiego
dnia 8, 15, 22, 29 marca i 5 kwietnia o g. 8 w.

w Sali Tow. Hygien. Karowa 31.

PROGRAM:

I 8-III. Świat Starożytny i Średniowiecze.
II 15-III. Odrodzenie i Barok.
III i IV 28 i 29-III. Style Ludwików: XIV, XV, i XVI.
V 5-IV. Empire, Biedermeier i Wiek XIX.

Bilety od 100 do 500 mk. wcześniej nabywać można w kłęgarni „Ignis“ Krak. Przedmieście 9, w Kooperatywie Al. Ujazdowskie 30 i w dniu odczytu od g. 2-ej na ul. Karowej 31.

Zarząd Zw. Zaw. Pr. i Pr. Krawieckich

na Zebranie Ogólne

które się odbędzie dziś w niedzielę dn. 5. III w Związku Bracka 17 o godz. 11 rano.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie ze zjazdu w Krakowie;
2) Pięciolecie Zjazdu;
3) Sprawy Organizacyjne referuje tow. p. Żuławski

Specjalny Magazyn

Uczniowskich ubiorów

SZULCA, Montuski 12

Poleca Garnitutki, Jesionki, Spodenki, Peleryny i t. p.

NA RATY

DAJE DŁUGOLETNIĄ FIRMA

LEJMAN Warszawa,

ul. Wielka Nr. 23

UBIORY MĘSKIE, DAMSKIE I TOWARY KOKCIOWE

Na dogodnych warunkach.

Daję na raty!

tygodniowo lub miesięcznie i za gotówkę. Okrycia damskie, męskie i kostjумы w wielkim wyborze i najnowsze fasony własnego wyrobu. H. Szczyplor Świętokrzyska 35 vis à vis Szkolnej.

Daję na raty

tygodniowo lub miesięcznie i za gotówkę. Okrycia damskie, męskie i kostjумы w wielkim wyborze i najnowsze fasony własnego wyrobu. Kapucynska 13, m. 2, vis à vis Miodowej.



Odciski

brodawki i skórę zgrubiałą na podszewkach „Klawiol“ bezpowrotnie i bez bólu usuwa wyrobu Farmac. Lab. „A. Kowalski“ w Warszawie, Miodowa 1. Sprzedają apteki i sklepy apteczne.

Baczność!! Na Raty!

Nie przepłacając można mieć wielką wygodę. Wszelką garderobę męską i damską, różne materiały lokciowe zagraniczne i krajowe oraz materiały bielizniane poleca firma

„OSZCZĘDNOŚĆ“ Nowogrodzka 4, telefon 228-42 sklep

38) Obróńca

długoletni „Henryk“, Leszno 88, m. 6, przyjmuje sprawy karne, wojskowe, przewinowe, granatowe, rozwodowe, tanio redaguje prośby, apelacje do Władz, Sądów do poboru rocznika 1901 na zasadzie par. 61 i 62-go. Przyjmuje codziennie do 10 rano i od 3 do 10 wiecz.

Kino „PALACE“



Chmielna 8, telefon 51-14.
Il. m. pod nową batutą T. Sygietyńskiego

MĘZCZYZNA, KTÓRY ZABIŁ...

Potężny dramat współczesny w 6 aktach
według scenariusza głośnej szwedzkiej autorki **Selmy Lagerlöf**

W rolach głównych
uroczą gwiazda filmowa

KARIN MOLANDER oraz

Lars Hansson i Greta Almroth.

Wytwórni: „Svenska“—Sztokholm.

Początek o godz. 3-ej pp.

„COLOSSEUM“

Opieka II. N.-Świat 19
Pod zarządem inwalidów W. P.

Początek
ostatniego
seansu 8.30.

Ostatnia nowość kinematograficzna film przestworza

Piraci z trupią główką

Niewidzialny dotychczas dramat amerykański w 6 akt. z uroczą Francellia Pillington i znak. lotnik. amer. Ormerem. F. Loclear w rolach tytułowych.

Kino „PAN“

Nowy-Świat 40.
Dla młodzieży dozwolone.

Zapasy atletów
ciężkiej wagi.
Stonle walczą.
Szał nienawiści.
Hydroplan.
Trumna na morzu.

[6 aktów
Indyjskiego
życia

BAGHIRA

Egzotyczny dramat
płg U. Tartarugi
Złuknięcie naszyj-
ników Maharadzy.
Trujące spojrze-
nie fakira...

Hypnotyzm.
Tajemnicze szty-
lony Maharadzy
z Ratnapura.
Święty Ganges.
Przepych Indyjski.

WYROK

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd Pokoju w Ostrołęce na publicznym posiedzeniu dnia 8 lutego 1922 r. rozpoznawał sprawę, wszczętą przez policję, przeciwko Stanisławowi Duszakowi, mieszkańcowi wsi Kierzek gminy Dylewo, oskarżonemu z art. 19 Ust. 2.VII 20 r. i uznając winę oskarżonego za udowodnioną na zasadzie § 119 U. P. K. i art. 19 Ust. 2.VII 20 r. oraz art. 60, 61, 62 prz. Tym. o kosztach sądowych,

POSTANAWIA:

Skazać Stanisława Duszaka, mieszkańca wsi Kierzek, gminy Dylewo, winnego z art. 19 Ust. 2.VII 20 r., na zapłacenie pięciu tysięcy marek grzywny, z zamianą na dwa tygodnie aresztu w razie niewypłacalności, na 500 marek opłaty sądowej i zwrot kosztów sądowych. Treść wyroku opublikować w dwu pismach i wywiesić na 10 dni na domu oskarżonego. Zabrony produkt konfiskować na rzecz Skarbu Państwa.

Sędzia Pokoju E. Siedlecki.
Ławnicy: Laskowski i Pędzich.

WYROK

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd Pokoju w Ostrołęce na publicznym posiedzeniu dnia 8 lutego 1922 r. rozpoznawał sprawę, wszczętą przez policję, przeciwko Wacławowi Bukowskiemu, mieszkańcowi wsi Pienie-Wielkie gminy Krasnosiele, oskarżonemu z art. 19 Ust. 2.VII 20 r. i uznając winę oskarżonego za udowodnioną na zasadzie § 119 U. P. K. i art. 19 Ust. 2.VII 20 r. oraz art. 60, 61, 62 prz. Tym. o kosztach sądowych,

POSTANAWIA:

Skazać Wacława Bukowskiego, mieszkańca wsi Pienie-Wielkie gminy Krasnosiele, winnego z art. 19 Ust. 2.VII 20 r., na zapłacenie pięciu tysięcy marek grzywny, z zamianą w razie niewypłacalności na dwa tygodnie aresztu, na 500 mk. opłaty sądowej i zwrot kosztów sądowych. Treść wyroku opublikować w dwu pismach i wywiesić na 10 dni na domu oskarżonego. Zabrony mu produkt konfiskować na rzecz Skarbu Państwa.

Sędzia Pokoju E. Siedlecki.
Ławnicy: Pędzich i Laskowski.

WYROK

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd Pokoju w Ostrołęce na publicznym posiedzeniu dnia 8 lutego 1922 r. rozpoznawał sprawę, wszczętą przez policję, przeciwko Antoniemu Kulakowskiemu, mieszkańcowi wsi Oldaków gminy Rzekuń, oskarżonemu z art. 19 Ust. 2.VII 20 r. i uznając winę oskarżonego za udowodnioną na zasadzie § 119 U. P. K. i art. 19 Ust. 2.VII 20 r. oraz art. 60, 61, 62 prz. Tym. o kosztach sądowych,

POSTANAWIA:

Skazać Antoniego Kulakowskiego, mieszkańca wsi Oldaków gminy Rzekuń, winnego z art. 19 Ust. 2.VII 20 r., na zapłacenie pięciu tysięcy marek grzywny, z zamianą w razie niewypłacalności na dwa tygodnie aresztu, na 500 mk. opłaty sądowej i zwrot kosztów sądowych. Treść wyroku opublikować w dwu pismach i wywiesić na 10 dni na do mu oskarżonego. Zabrony mu produkt konfiskować na rzecz Skarbu Państwa.

Sędzia Pokoju E. Siedlecki.
Ławnicy: Pędzich i Laskowski.

WYROK

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd Pokoju w Ostrołęce na publicznym posiedzeniu dnia 8 lutego 1922 r. rozpoznawał sprawę, wszczętą przez policję, przeciwko Julianne Godzinej, mieszkance wsi Stepna Starego gminy Nakły, oskarżonej z art. 19 Ust. 2.VII 20 roku i uznając winę oskarżonej za udowodnioną na zasadzie § 119 U. P. K. i art. 19 Ust. 2.VII 20 r. oraz art. 60, 61, 62 prz. Tym. o kosztach sądowych,

POSTANAWIA:

Skazać Julianę Godzinę, mieszkankę wsi Stepna-Starego gminy Nakły, winną z art. 19 Ust. 2.VII 20 r., na zapłacenie pięciu tysięcy marek grzywny, z zamianą w razie niewypłacalności na dwa tygodnie aresztu, na 500 marek opłaty sądowej i zwrot kosztów sądowych. Treść wyroku opublikować w dwu pismach i wywiesić na 10 dni na domu oskarżonej. Zabrony jej produkt konfiskować na rzecz Skarbu Państwa.

Sędzia Pokoju E. Siedlecki.
Ławnicy: Jastrzębski i Wysocki.

WYROK

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd Pokoju w Ostrołęce na publicznym posiedzeniu dnia 8 lutego 1922 r. rozpoznawał sprawę, wszczętą przez policję, przeciwko Joskowi i Dawidowi Finkielstejn, mieszkańcom m. Ostrołęki, oskarżonym z art. 19 Ust. 2.VII 20 r. i uznając winę oskarżonych za udowodnioną na zasadzie § 119 U. P. K. i art. 19 Ust. 2.VII 20 r. oraz art. 60, 61, 62 prz. Tym. o kosztach sądowych,

POSTANAWIA:

Skazać Joska i Dawida Finkielstejnów, mieszkańców m. Ostrołęki, winnych z art. 19 Ust. 2.VII 20 r., na zapłacenie po pięć tysięcy marek grzywny, z zamianą w razie niewypłacalności na dwa tygodnie aresztu dla każdego; na zapłacenie po 500 mk. opłaty sądowej i solidarny zwrot kosztów sądowych. Treść wyroku opublikować w dwu pismach i wywiesić na 10 dni na domu oskarżonych. Zabrony produkt konfiskować na rzecz Skarbu Państwa.

Sędzia Pokoju E. Siedlecki.
Ławnicy: Pędzich i Laskowski.

WIOSNA

się zbliża, więc
na sezon wiosenny

WEŁNY KOSTJUMOWE, SATYNY, ETAMINY
FANTAZYJNE, BATYSTY, TOWARY BIAŁE i t. d.

POLECA

Magazyn Bławatny

JULIAN EWIGKEIT

Warszawa, CHŁODNA 12. Telef. 251-75.

Uwaga: Dla ułatwienia zakupów, pomimo droższania towarów, osobom odpowiednim udzielamy kredytu.
Dla kooperatyw specjalne warunki.

Zakład Chirurgiczny i Rentgenologiczny
D-ra S. RUBINOWA, ul. Graniczna 8, telefon 103-38.
Sala operacyjna ambulatoryjna. Promienie Rentgena prześwietlanie i leczenie. Lampa kwarcowa (sztuczne słońce). Leczenie skrofuiów, gruźlicy gruźli, kości i stawów, owrzodzeń, guzów i t. d. 6507

Na raty

tygodniowo lub miesięcznie wybór
ubiorów męskich.

D. WASSERSZTAND
Twarda 20 m. 25.

Daję na raty

miesięcznie lub tygodniowo ubiory męskie i okrycia
damskie. Magazyn ubiorów męskich i okryć dam-
skich O. Boćko, Elektoralna 45.

NA RATY! Lepsze ubiory

męskie

poleca **CENTRALNY MAGAZYN**
Senatorska 37 róg Żabiej.

NA RATY! na najdogodniejszych warunkach okry-
cia damskie i kostjumi
najnowszych fasonów
Nowolipie 30 m. 8 w bramie II piętro.

WZUSZCZENIE BRUDNE.

A. A.) ZNANA SZKOŁA KROJU,
szycia, zaszczycona najwyższymi
negrodami, mistrzyni cechu war-
szawskiego A. Wiśniewskiej—War-
szawa, Niecała 12, telefon 72-04.
I-sze piętro front. Patenty cecho-
we, dające prawo otwierać szkoły,
pracownie, życzącym odpowiednio
posady, niezasowym godzinny
wieczorowe. Zapisy codziennie.
Uwaga: Wyszli z druku podręcz-
nik kroju dla samouków, ob-
szernie opracowany. Nabywać mo-
żna w szkole i księgarniach. Na
provincję wysyła za zaliczeniem
pocztowym.

CENY ZNIŻONE. KO-
PERATYWOM, sklepem poleca
najtaniej „Spółka
Swojska” Żorawia 40. Telefon
251-96.

CHOSTKI wełniane i do
nosa poleca
„Spółka Swojska” Żorawia 40.

PONCZOCHY skarpetki
rękawiczki
poleca „Spółka Swojska” Żo-
rawia 40.

KARTY, papier, ołówki,
stałówki, atra-
ment, piśmienne poleca „Spółka
Swojska” Żorawia 40.

NICI SZNUR WOLA ig-
ły, guziki, galanteria, szcztolki, grze-
bienie poleca „Spółka Swojska”
Żorawia 40.

KOSTJUMY okrycia płaszcze, osta-
tnie modele poleca
Magazyn Br. Unkiewicz Hoża 54
m. 2 tel. 121-71. Zamówienia z wła-
snych i powierzonych materiałów.
Najtaniej bo prywatnie.

Leczenie zwierząt. Porada le-
karska 300. Elektoral-
na 18 (2-gie podwórce) 1-sza—2 ga,
4-ta — 5-ta. Telefony: 2-9-58,
187-36.

Majster lakierniczy gruntownie
obznajmiony z wyroba-
mi wszelkiego rodzaju lakierów
poszukiwany. Oferty pod „M”
Administracja „Robotnika”.

Maszyny do pisania. Kupno-
sprzedaż. Warsztat re-
paracyjny. Żłota 27. Feliks Kon.
Telefon 264-84.

Mebli wybór skromnych, wy-
kwintnych. Ceny rzeczy-
wiście bezkonkurencyjne, proszę
sprawdzić. Plac Aleksandra 13 róg
Żorawiej.

Najtaniej okrycia kostjumi dam-
skie sprzedaje pracow-
nia Żłota 16 m. 29. Obstaunki
z własnych i powierzonych ma-
teriałów.

Na raty złote pierścionki, kol-
czyki, obrączki ślubne,
ścienne zegary. Ceny niższe.
Przyjmuje reparacje tanio, dobrze.
Zegarmistrz Gutmacher Smocza
21 mieszkania 23.

Odmrożenie. Maść „Mrozol” (z
kognikiem). Zapo-
biega odmrażaniu się kończyn.
Apteki, sklepy. Apteka A. Gase-
ckiego w Warszawie.

Okulary, binokle, przerwatowy,
noże Gillette staliły
najtaniej bo w podwórzu. Optyk
„Akst”, Jerozolimka 33 róg Mar-
szalkowskiej.

Przeczytać. Wyciąć! Najtaniej
ubierz się każdy
w firmie Sipowski i S-ka Chmiel-
na 49 m. 5, tel. 242-93. Wielki
wybór garniturów męskich wy-
kwintnych, najnowsza moda, od
10 do 40 tysięcy, spodnie sztuc-
kowe, sportowe, robotnicze, palta
angielskie, płaszcze letnie od
12.000.—Wykwintne uszyte garni-
tury przy dobrych dodatkach 15
tysięcy. Na składzie wielki wy-
bór materiałów ubraniowych, pal-
towych angielskich i krajowych
Ceny fabryczne.

500 marek doskonały portre-
t z fotografii „Zjed-
noczeni portreciści”. Żłota 10.

Dr. Ludwika Ukraińczyk
chor. kobiece i akuszerka.
Chłódna 22, przyjęcia od 5—7.

Dr. F. Stiller cho-
rby
skórne i weneryczne. Króle-
wska 29a. Telef. 32-17, do 10
r. i od 4—7 pp.

Dr. I. Wapiński

b. ordynator kliniki szpit. św. Ła-
zarza, chor. skórne i weneryczne
do 12-ej r. i 5—8 w. Panie 1—2.
Królewska 41. Tel. 9-42.

Dr. med. Julia BLAY

Nowogrodzka 36, od 1—3
i od 6—7. Tel. 202-11. Chor. we-
ner. skóry, włosów. Lecza prom.
rentgena. Kosmetyka. (Zna-
miona, plamy, brodawki i t. p.)

Dr. Med. Marian Zylberbart

b. I-szy asyst. bern. uniw. klm.
chor. uszu, gardła nosa.
Wilcza 66, tel. 127-07. Do 10 z.
5—7 pp.

Dr. Max Berkman b. asyst. klin.
parys., wener.
skórne i dróg moczow. Anal. krwi
na syfilis. Żłota 42, tel. 42-11,
od 1—3 i 4—7 w.

Dr. I. Milejkowski Choroby skór-
ne i weneryczne. Żłota 50. Tel. 121-30.
Przyjmuje do 10 r. i od 4—7 po poł.

Dr. M. Tuchendler

b. lek. polski, prof. Lessera. Chor.
wener. i skórne (włosów) niemiec-
picłowa od 10—11 i 5—7 (Panie
11½ — 12½). Królewska 27 m. 1,
tel. 14-27.

ANALIZY

krwi (syfilis)
mocz (go-
nokoki), płocin, kału itd.
chem. bakterjolog
Rymarska 14, U-1 ch. E. Pros-
b. asyst. przy szpitalu Virchow.
Labor. przyj. od 9—7, krew 11—4.

OKRYCIA DAMSKIE włosenne naj-
nowsze mode-
le, ceny przystępne Marszałkow-
ska 58—6.

57 WILCZA. Warszawska Spół-
ka Chrześcijańska.
Palta męskie, włosenne, letnie,
angielskie, demisезonowe, garni-
tury marynarkowe, żakietowe,
sportowe, spodnie żakietowe, bur-
ki podróżne, kurtki ciepłe, ko-
szulczkowskie, wykintne.

57 WILCZA. Palta damskie wio-
senne, letnie,
angielskie, kostjumi wykintne,
wielki wybór nowości sezonowych.
Ceny niskie, stałe.

57 WILCZA Dział dla męskiej
młodzieży szkolnej.
Garnitury, palta, skromne, moc-
ne, gustowne, sportowe. Tanio.

57 WILCZA. Warszawska Spół-
ka Chrześcijańska,
telefon 176-91. Dział towarów włó-
knienniczych, sukna, krepy, kow-
koty, trykolony, kangary, bos-
tony, szewioty, paltotowe, garni-
tury, spodniowe, angielskie,
krajowe oraz olbrzymi wybór pod-
szewek, wiktoryny, satyny, beki
angielskie sprzedajemy taniej jak
wszędzie, dewiza nasza duże
obroty — mały zysk. Studentom,
studentkom, młodzieży szkolnej
procenty.

ZĘBY SZTUCZNE korony, mostki
Przeróbka sta-
rych zębów. Przyjeżdżnym zamo-
wienie w ciągu dnia. Reparaty-
na poczekaniu. Ceny niskie. Sen-
atorska 28. Przy laboratorium
gabinet dentystyczny. Porada bez-
płatnie.

ŁĄY KUPUJE korony, mostki
stolowych, salono-
wych, budzików — wszystko nawet
najbardziej uszkodzonych), repa-
racja solidna, punktualna, tania
gwarancja roczna. „Fortuna”
Nowy-Świat 10. Telefon 140-58.

Zegarów zegarów ściennych,
stolowych, salono-
wych, budzików — wszystko nawet
najbardziej uszkodzonych), repa-
racja solidna, punktualna, tania
gwarancja roczna. „Fortuna”
Nowy-Świat 10. Telefon 140-58.